

23, rue Taitbout
PARIS (IX)



Tygodnik Polski

W NUMERZE:

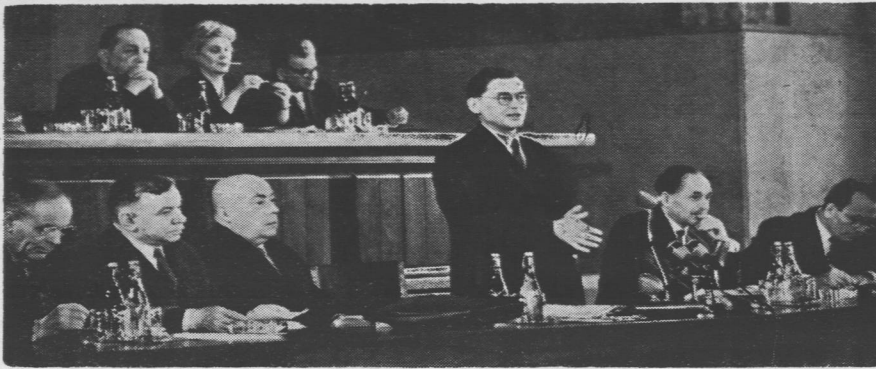
- 3 Moja Ojczyzna — konkurs rysunkowy dzieci z 5 kontynentów
- 7 Rybnik i Saint-Valliers zawarły „jumelage“
- 8 Czytajcie książki polskie z biblioteki na rue Crillon
- 10 12 malarzy polskich w Paryżu
- 14 Wędrowka po Polsce w Bruay
- 19 „Mein Kampf” Aby każdy wiedział

LA SEMAINE POLONAISE



Nr 12 (180) ● 26 MARCA 1961 ● CENA PRIZ 0.40 NF

Naiwna prostota, połączona z wyrafinowanym dowcipem, zawarta w bajkach La Fontaine'a, znalazła doskonałą interpretatorkę w Liceum w Sopocie. O sztuce Francji na polskim Wybrzeżu — na str. 9



„ABY ROZWIJAŁ SIĘ NASZ KRAJ”

W Warszawie na sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu uchwalono program wyborczy, zawierający stanowisko wobec naczelnych spraw Kraju. Stwierdza się w nim m. in.: „Mamy za sobą lata wyrzeczeń. Zmagaliśmy się z brakiem zasobów materialnych, z zacofaniem techniki, z niedostatkiem fachowców. W ciężkim trudzie zdobywaliśmy doświadczenie pracy i życia po nowemu. Dziś szczerzymy się naszym dorobkiem: szybkim postępem społecznym i gospodarczym, nowoczesnym przemysłem o potencjale 7-krotnie wyższym niż przed wojną, wskrzeszoną z popiołów Warszawą, zagospodarowaniem Ziemi Odzyskanych, nowymi miastami i osiedlami, powszechnością oświaty, szkołami i ośrodkami nauki, rosnącą kadrą utalentowanych specjalistów i fachowców, szerokimi prawami socjalnymi. Wszystkimi naszymi poczynaniami przyświeca dążenie, aby rozwijał się nasz Kraj, jego przemysł i rolnictwo, aby rozkwitały nauka, oświata i kultura”

UROK WIOSNY

Wraz z tą uroczą dziewczyną witamy powrót wiosny, ciepła i zieleni. Ileż lat może ona sobie liczyć — 16, 17, 18... A może to sama wiosna?



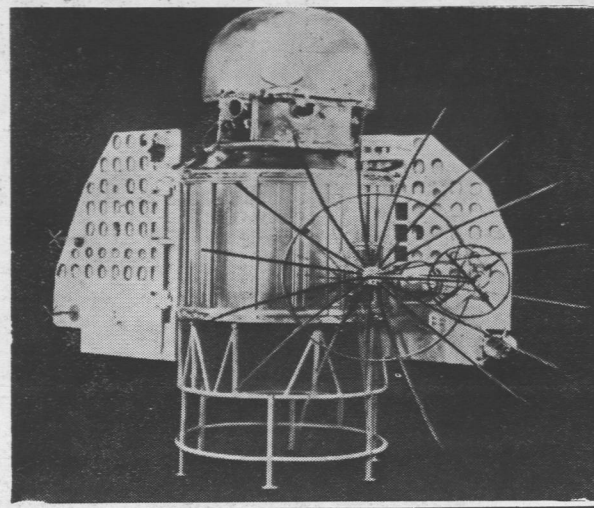
KOCI „maj”

„Mógłbym Wam niejedno opowiedzieć o życiu kotów w marcu” — wydaje się mówić ten szelma. „Ech, ludzie, ludzie! Wiosna, marzec, miłość..., co będę Wam zresztą tłumaczył — Miau!”



W DRODZE NA WENUS

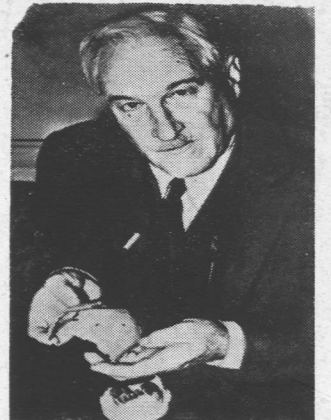
Radziecka automatyczna stacja międzyplanetarna po przebyciu 270 milionów



Zdjęcia: C A F

kilometrów w ciągu 98 dni znajdzie się 19—20 maja w bezpośrednim sąsiedztwie Wenus. Z opublikowanych danych wynika, że stacja wyposażona jest w niezwykle czułe urządzenia radiotechniczne i przyrządy naukowe. Budowa stacji jest hermetycznie zamknięta i ma kształt walca z dwoma denkami. W środku znajduje się aparatura pokładowa i baterie chemiczne. Na zewnątrz umieszczono część aparatury naukowej, dwie płyty baterii słonecznych, żaluzje systemu regulacji ciepłej. Ponadto na zewnętrznej części korpusu stacji zamocowano cztery anteny. Wymiary stacji (nie licząc anten i baterii słonecznych): 2,035 metra długości i 1,050 metra średnicy. Ciężar całej stacji wynosi 643,5 kilograma

SZCZĄTKI PRACZŁOWIEKA



W Tanganice odnaleziono ostatnio szczątki człowieka pochodzące sprzed 600 tysięcy lat. Odkrycia dokonał syn angielskiego antropologa dr Leakey. Są to szczątki najstarszego człowieka znanego dotychczas

JUŻ WKRÓTCE



Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Lubuskiej już za kilkanaście dni przybędzie do Francji i pokaże Rodakom i Francuzom piękno folkloru Babimojszczyzny i innych zachodnich regionów polskich, które oparły się naporowi germanizacji. Ostatnie dni przed wyjazdem zespół wykorzystuje pracowicie, aby w pełni zadowolić swoich miłych widzów, Polaków we Francji

W
Ś
R
Ó
D

R
O
D
A
K
Ó
W

NAGRODA TOULOUSE-LAUTREC'A



Na wystawie plakatu filmowego w Wersalu pierwsza wielka nagroda imienia Toulouse-Lautrec'a została przyznana jednomyślnie polskiemu artyście plastykowi Janowi Lenicy (na zdjęciu) za plakat do filmu „Niebieski ptak”. Ponadto jury przyznało specjalne wyróżnienie innemu polskiemu artyście grafikowi Wojciechowi Zamecznikowi z Warszawy

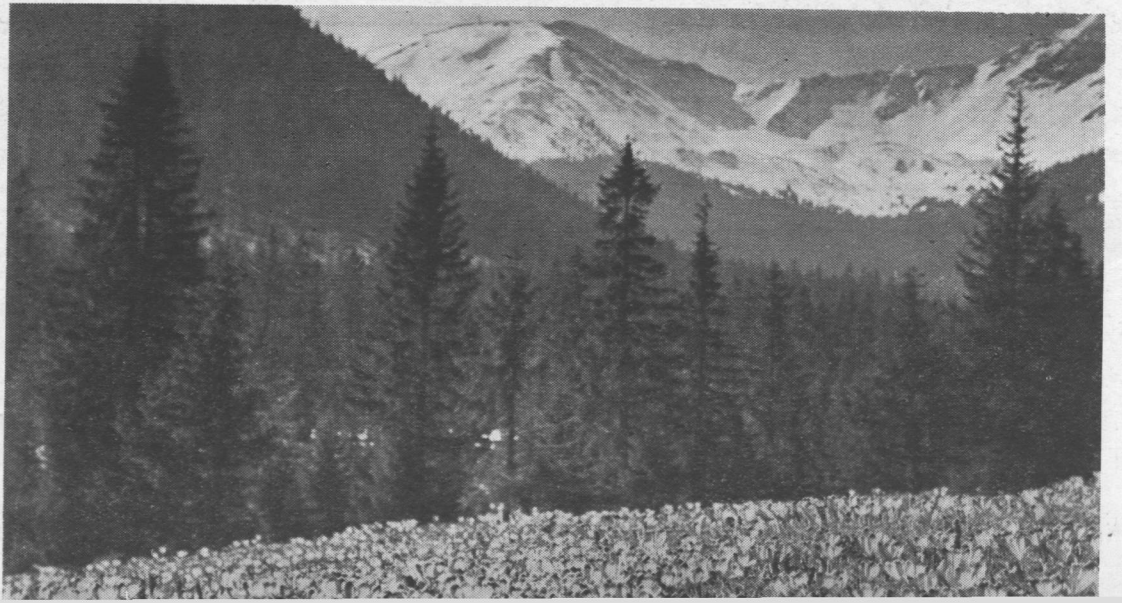


O WALCE LUDU ŚLĄSKA

W Kraju organizowane są wystawy poświęcone dziejom Śląska i walce ludu śląskiego o wolność. Na wystawie w Łodzi zgromadzono dokumenty obrazujące dzieje Opolszczyzny w latach 1919—1939, ze szczególnym uwzględnieniem walk powstańczych

Zwiastuny wczesnej wiosny — przepiękne krokusy, zakwitły na górskich polanach, mimo że ze szczytów wieje jeszcze chłód śniegu, a nawet sroży się zima, stanowiąca radość narciarzy

K R O K U S Y



Szczęśliwie trafił
barwny polski kilim...

PAN JAN SUDOŁ
LAUREATEM

I NAGRODY
NASZEGO
KONKURSU

ODWIEDZILIŚMY zdobywcę
pierwszej nagrody w naszym
konkursie świątecznym „Czy
znasz pamiątki polskie we Fran-
cji?”. Jest nim pan JAN SUDOŁ
z DENAIN.

Sterany życiem, pracą zawodową
i pracą społeczną pan Sudoł jest
ciężko chory na pylicę i na serce.
Jedynie pogodne usposobienie cho-
rego i jego Małżonki, częste od-
wiedziny ukochanej wnuczki, 12-let-
niej Franusi Łukawskiej, sprawia-
ją, że w domu panuje miły nastrój,
nie mający nic wspólnego z atmos-
ferą szpitala. A tymczasem, jak
mówią nam pp. Sudołowie, pan
Jan przykuty jest do łóżka od prze-
szło jedenasta lat.

W czym znaleźć można siłę do
przewycięcia cierpień, powtarza-
jących się ataków sercowych, krwo-
toków, złego nastroju i melancholii?

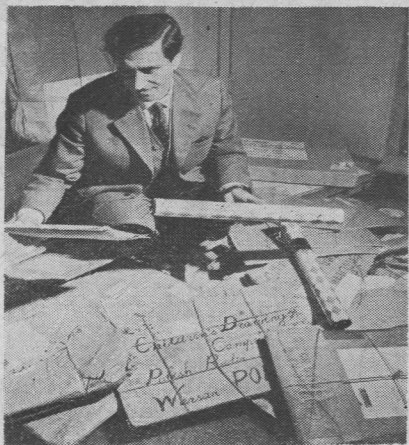
— Kocham książki! — mówi nam
pan Sudoł i pokazuje stojącą w
rogu pokoju szafę biblioteczną. Jest
ona pełna książek w bardzo ładnej
oprawie, doskonale utrzymanych.



— Nad konkursami napracowałem
się porządnie — powiada pan Su-
doł. — Najtrudniej było odgadnąć
Lelewela, Norwida i listy Słowackiego
do matki. Ale doszukałem się
wszystkiego w moich książkach.
Wie pan, że mnie tu nazywają
„molem książkowym”? Od dzieciń-
stwa moją pasją były książki. Nau-
czyłem się czytać sam, zanim po-
szedłem do szkoły...

Wygrana w konkursie jest więc
dla pana Sudoła czymś więcej niż
nagrodą za trudy, to prawdziwa
radość w monotonii samotnych dni,
spędzanych w łóżku. Wełniany
dwustronny kilim, barwiony i utka-
ny przez kobiety wiejskie z Biało-
stoczczyzny — małe dzieło polskiej
sztuki ludowej — trafił tu bardzo
dobrze.

Zyczymy Panu lepszego zdrowia,
Drogi Laureacie! I niech zdobyta przez
Pana nagroda będzie dla innych przy-
kładem zamiłowania do książek, do lek-
tury, zainteresowania pamiątkami pol-
skimi we Francji. Zarazem — przykła-
dem pogody i dobrego humoru w naj-
cięższych nawet chwilach!



Polskie Radio otrzymało kilkadzie-
siąt tysięcy paczek i przesyłek za-
wierających różnobarwne rysunki

Z PIĘCIU KONTYNETÓW
96.000 RYSUNKÓW
DZIECIĘCYCH
8 tysięcy — z Francji
4 tysiące — z Belgii
NADESZŁO DO WARSZAWY

NA KONKURS

„MOJA OJCZYZNA”

Polskie Radio w War-
szawie otrzymało 96
tysięcy rysunków
dziecięcych z całego
świata! Zostały one
nadeślane na międzynarodowy
konkurs Polskiego Radia, ogłoszony
w ubiegłym roku pod
protektoratem UNESCO. Temat
konkursu nie jest nigdy
przypadkowy, ale ten — był
szczególny.

Polskie Radio, podając temat
„MOJA OJCZYZNA”, zaapelowało do
dzieci, by przysyłały rysunki jakby
w odpowiedzi na pytania: „Jaka jest
Twoja Ojczyzna?”, „Co widzisz w
Twojej Ojczyźnie wokoło siebie?”,
„Jaka scena z historii
Twojej Ojczyzny wydaje ci się
najważniejsza?”

Przeszło 70 państw repre-
zentowanych jest przez ma-
łych uczestników konkursu. Z
samej Francji nadesłano po-
nad 8 tysięcy prac, z Belgii —
4 tysiące.

Inicjator konkursu — red. E.
Żerański — jest niemal zasko-
czony. Oczywiście, przyjemnie
zaskoczony.

— Nie spodziewaliśmy się
tak wielkiego powodzenia, tak
dużej ilości rysunków, takiego
bogactwa i różnorodności wy-
obrażeń młodych autorów. To-
też muszą odbyć się aż trzy
kolejne eliminacje. Ostatnia
przyzna nagrody i zakwalifi-
kuje najlepsze prace na wy-
stawę. Wybór będzie trudny.
Dużo interesujących rysunków
nadeślały dzieci z Francji, In-
dii, Japonii, Niemieckiej Repu-
bliki Demokratycznej. A więc
do zobaczenia na wystawie!



Jury ma trudne zadanie, aby wybrać najlepsze spośród dziecięcych utworów

Redaktorzy Polskiego Radia, Wierzbński i Żerański, oglądają wyjątkowo
piękne malowidło 13-letniego Brazylijczyka, barwne jak jego ojczyzna



KOMUNIKATY KONSULATÓW PRL

LILLE:

Do Konsulatu Generalnego PRL w Lille napływają codziennie coraz większe ilości podań o wystawienie paszportów i wiz na wyjazd na wakacje do Polski. W związku z tym Konsulat radzi wszystkim zainteresowanym, aby rozpoczęli starania o dopełnienie tych formalności jak najwcześniej. W ten sposób unikną długiego czekania na otrzymanie dokumentów, a także ewentualnego opóźnienia terminu wyjazdu, na co naraziliby się, zgłaszając swe podania w ostatniej chwili.

NANCY:

Konsulat PRL w Nancy zawiadamia, że już od 15 marca 1961 r. przedstawiciel Konsulatu urzęduje w Mulhouse, 177, Faubourg de Colmar (Café Michel) w każdy piątek, natomiast w Metz — 11, Route de Magny (Café des Vosges) w każdy poniedziałek.

LYON:

Biura Konsulatu PRL w Lyonie są otwarte dla interesantów codziennie w godzinach od 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt.

Adres Konsulatu: 8, rue Tête d'Or, Lyon (Rhône).

Złatwianie wszelkich spraw w terenie przez Konsulatu PRL w Lyonie odbywa się

w Alès: Café des Alliés, Place du Maréchal Leclerc — pierwszy poniedziałek każdego miesiąca;

w Marsylii: Bar Garibaldi — pierwszy wtorek każdego miesiąca;

w Montluçon: świetlica polska, 33, rue Emile Zola — pierwszy piątek każdego miesiąca;

w St. Etienne: Café de la Préfecture, 27, rue Charles de Gaulle — druga środa każdego miesiąca;

w Les Gauthierets: Café Deschamps — drugi piątek każdego miesiąca (w miesiącach: kwiecień, maj, czerwiec, urzędowanie w Les Gauthierets odbywać się będzie również w czwartki piątek miesiąca);

w Dijon: Maison de la Mutualité, rue du Docteur Chaussier — trzeci wtorek każdego miesiąca.

Urzędowania terenowe odbywają się w godzinach 9—12 i 14—17.

NOWE DARY RODAKÓW DLA UCZCZENIA TYSIĄCLECIA POLSKI

Komitet Tysiąclecia Polski w Paryżu otrzymał nowe dary od Rodaków z Francji:

P. Wojtowicz z Vassincourt par Bar-le-Duc (Meuse) — 11 NF

P. Imiela, 56, Fbg. Saint-Honoré, Paris VIII — 10 „

Czytelnicy Biblioteki Polskiej w Guenange Grande — 30 „

Z prasy polonijnej

„Polska odbudowa”

Pod takim tytułem w tygodniku polonijnym „Głos Polski” (organ Związku Narodowego Polskiego w Kanadzie) ukazał się artykuł Adama Tomaszewskiego, podsumowujący wrażenia autora z podróży po ziemiach zachodnich i północnych Polski. W artykule tym czytamy m.in.:

„W prasie zachodniej pełno dzisiaj zachwyty nad „cudem” Niemiec zachodnich, niesłychanie szybką odbudową tego kraju, poziomem gospodarczym, standardem życiowym jego mieszkańców. A przecie na wschód od Łaby, nad Wisłą, Odrą i Nysą dokonał się nie mniejszy cud — polska odbudowa. Bez miliardowych kredytów z Zachodu (...) Ziemię Odzyskaną — zważywszy krótki okres 15 lat, katastrofalny stan, w jakim objęła je Polska (...), już dzisiaj budzą entuzjazm, już dzisiaj są perłą, wielkim osiągnięciem, dumą narodu.

Dobrobytu jeszcze tu nie ma. I nie będzie jeszcze przez wiele lat. Są jeszcze ruiny. Całe dzielnice wielkich miast czekają na odbudowę. Wiele dziedzin gospodarki czeka na ulepszenie, unowocześnienie, przystosowanie do zmieniającej się rzeczywistości. Zrobiono jednak dużo, niesamowicie dużo, aż ręce składają się do okłasków.

Odbudowa. Wre praca mięśni i mózgow, na tle nieba wyrzucają zewsząd rusztowania, warczą koparki i buldożery, taki Gdańsk, szczyński port, wrocławskie śródmieście...”

NAUKA JĘZYKA POLSKIEGO w RADIO

Polskie Radio w Warszawie zamierza nadawać lekcje języka polskiego dla Polaków za granicą. Aby zorientować się w przypuszczalnej ilości osób, które chciałyby korzystać z tych lekcji, Polskie Radio zwraca się do wszystkich ewentualnych kandydatów z prośbą o nadesłanie odpowiedzi, czy istnieje potrzeba nadawania lekcji języka polskiego dla dzieci i młodzieży w kraju, w którym kandydat przebywa, czy on sam, względnie ktoś z członków jego rodziny zechce korzystać z radiowego kursu języka polskiego i czy zechce otrzymywać skrypty zawierające treść kolejnych lekcji. Od odpowiedzi zależy termin rozpoczęcia kursu Polskiego Radia.

Zachęcamy wobec tego wszystkich zainteresowanych, aby możliwie odwrótnie odpowiedzieli na wymienione pytania, dołączając ewentualnie inne uwagi i propozycje.

Listy kierować należy pod adresem: Polskie Radio, Audycje dla Polaków za Granicą, Warszawa, Al. Niepodległości 77, Polska.

Autor podkreśla imponujące osiągnięcia w zakresie odbudowy i rozbudowy przemysłu, postępy w dziedzinie rolnictwa, piękny rozwój szkolnictwa wyższego na Ziemiach Zachodnich.

„Odrodzenie Zakonu Krzyżackiego”

W artykule pod takim tytułem tygodnik „Głos Polski” organ Związku Polaków w Argentynie wychodzący w Buenos Aires — pisze m.in.:

„Jednym z charakterystycznych objawów zachodzących obecnie w NRF jest stopniowe coraz większe odradzanie się Zakonu Kawalerów Teutońskich imienia Panny Marii Jerozolimskiej. Pod tą piękną nazwą kryje się nic innego jak dobrze znany narodowi polskiemu zakon krzyżacki (...)

Przed trzema laty wielkie wrażenie wywołał fakt nadania kanclerzowi Adenauerowi tytułu wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego (...) nie było to jednakże jedynie symbolem. Okazuje się, że właśnie w 550 rocznicę grunwaldzkiego pogromu zakon odradza się, organizuje i przystępuje do wyjątkowej pracy na terenie Niemiec zachodnich. Składa się on z księży — w ich liczbie jest wielu proboszczów zbiegłych z odzyskanych przez Polskę ziem, z cywilnych braci stowarzyszenia przyjmowanych po odpowiednim ślubowaniu oraz z zakonnic.

Odradzający się zakon krzyżacki przystąpił już do budowy swej siedziby we Frankfurcie nad Menem. Na ten cel zbierane są składki w zachodnich Niemczech. Jest rzeczą szczególną, że jako pierwszy cel postawił sobie Zakon Teutoński rozwinięcie opieki nad uchodźcami niemieckimi z terenu polskich Ziemi Zachodnich... Akcja Zakonu Teutońskiego będzie więc miała na celu podsyćanie tych rewizjonistycznych żądań i pomaganie uchodźcom...”

„La Pologne en France”

Kiermasz — sprzedaż towarów polskich

Do 2 kwietnia trwać będzie w Lens (P. de C.) i w Potigny (Calvados) kiermasz — sprzedaż polskich towarów, importowanych z Kraju.

Aparaty fotograficzne, piękne rzeźbione szkatułki, narzędzia, produkty żywnościowe (konserwy rybne, mięsne i cukierki), kryształ, wódka, porcelana, lalki, obrazy, książki, serwety i hafty — cieszą się na kiermaszu nadzwyczajnym powodzeniem, podobnie jak w Lille i Roubaix, gdzie kiermasz odbywał się przed paroma tygodniami.

Wakacje w Polsce

organizowane przez:

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

TOURIST - ROMEA - FRANCE

10 rue Pasquier, PARIS 8-ème (Métro Madeleine)
Telefony: ANJOU 48-47, 41-83, 47-05; CCP: 16546-64 PARIS
Licencja Ag. Voyages Univers 360

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL „ORBISU”

ODJAZD

27 marca
17 kwietnia
1 maja
15 maja
29 maja
5 czerwca
12 czerwca
19 czerwca
26 czerwca
3 lipca
10 lipca
17 lipca
24 lipca
31 lipca
7 sierpnia
14 sierpnia
21 sierpnia
4 września
18 grudnia

POWRÓT

27 kwietnia
18 maja
1 czerwca
15 czerwca
29 czerwca
6 lipca
13 lipca
20 lipca
27 lipca
3 sierpnia
10 sierpnia
17 sierpnia
24 sierpnia
31 sierpnia
7 września
14 września
21 września
5 października
4 stycznia 1962

CENA Z PARYŻA
DO WROCŁAWIA

N. F. 230

CENA Z LILLE
DO WROCŁAWIA

N. F. 210

CENA Z METZ
DO WROCŁAWIA

N. F. 200

Ceny powyższe obejmują:

- przejazd koleją tam i z powrotem wraz z rezerwacją miejsc
- wizy tranzytowe
- usługi konwojenta - przewodnika

NA ŻĄDANIE POBYT W KRAJU MOŻE BYĆ
PRZEDŁUŻONY NA 6 LUB 8 TYGODNI

Aby lepiej poznać Kraj —
korzystajcie z wycieczek krajoznawczych!

Informacje i zapisy:

TOURIST - ROMEA — L'EST REPUBLICAIN — LE LORRAIN

Agent generalny: ST. LEWANDROWSKI — 14/16 rue des Clercs,
METZ. Telefon: 68-19-54, codziennie
w godzinach 9 — 12 i 14 — 18

HAYANGE: L'EST REPUBLICAIN
68, rue du Maréchal Foch; tel. 644
w środy w godzinach 14—18

JOEUF: L'EST REPUBLICAIN
51, rue Franchepré; tel. 27-21
we czwartki w godzinach 14—18

NANCY: L'EST REPUBLICAIN
5-bis, av. Foch; tel. 52-82-16
codziennie w godzinach 9—12 i 14—18

TUCQUEGNEUX:
116, rue de la Gare
w piątki w godzinach 9—12

PIENNES:
Grand'Rue; tel. 10
w piątki w godzinach 14—18

PONT-A-MOUSSON:
46, place Duroc; tel. 430
we czwartki w godzinach 9—12

LONGWY: L'EST REPUBLICAIN
1, rue du Gen. Pershing; tel. 22-35
w soboty w godzinach 9—10

VILLERUPT: L'EST REPUBLICAIN
21, rue Clémenceau; tel. 22-34
w soboty w godzinach 14—18

THONVILLE: L'EST REPUBLICAIN
18, rue du Four Banal; tel. 52-00-29
we wtorki w godzinach 14—18

CREUTZWALD: STASIAK
Cité Ham; tel. 90-31-16
we czwartki w godzinach 14—18

STIRING WENDEL:
3, rue Schoeneck; tel. 680 w Forbach
w piątki w godzinach 14—18

MERLEBACH:
4, place de la Gare
w soboty w godzinach 9—18



● 730 tysięcy harcerzy

Związek Harcerstwa Polskiego przeprowadził ostatnio spis, z którego wynika, że w Kraju do harcerstwa należy obecnie 730 tysięcy młodzieży. Ponad połowę harcerzy w wieku 11—18 lat stanowi młodzież wiejska. W Polsce istnieje 24 i pół tysiąca drużyn harcerskich, w których pracuje około 30 tysięcy instruktorów, przeszło połowę spośród nich stanowią nauczyciele. Ogromnie rozrosło się polskie harcerstwo w ubiegłym roku, w szeregi ZHP wstąpiły w 1960 r. 103 tysiące młodzieży.

● Najstarsza butelka francuskiego koniaku w Polsce

Francuscy miłośnicy starych, gatunkowych trunków poszukują obecnie najstarszej na świecie butelki francuskiego koniaku. Kto wie, czy nie będzie nim koniak przechowywany w Polsce! Jeden z czytelników warszawskiego „Expressu Wieczornego”, który prosi, niestety, o tajemnicze nazwiska i adres, przyjęła specjalnie z prowincji, aby zdemontować butelkę koniaku z 1809 roku, pamiętającą czasy Królestwa Warszawskiego. Licząca 152 lata butelka ma nie naruszone oryginalne pieczęcie i etykiety z napisem: „Audouin Frères — Cognac — Reserve 1809 — Napoleon”. Poprzednio zgłoszone 2 butelki koniaku należą do Toma Normana z Londynu, jest to koniak „Napoleon” z 1811 roku.

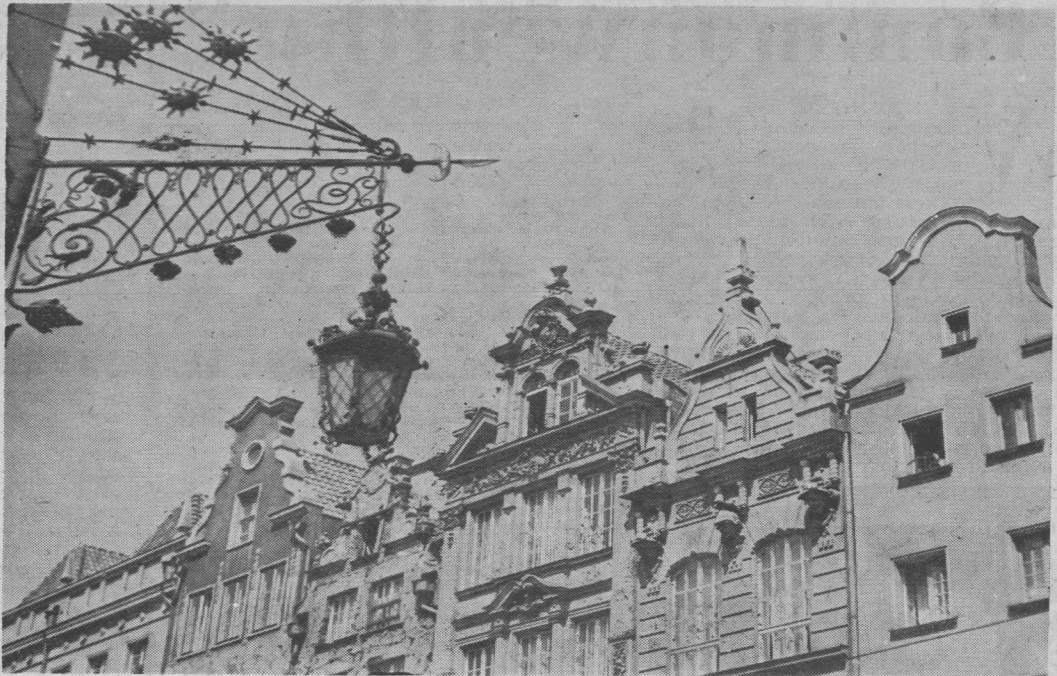
● Smakoszki pstrągów

Nie tylko dziesięć już legowisk niedźwiedzi i mnóstwo tropów młodych niedźwiedzków wykryto ostatnio w Bieszczadach, ale obserwuje się również tutaj wielką ilość wydr. Wydry, jak i niedźwiedzie, są w Polsce pod ścisłą ochroną, spotyka się je na ogół bardzo rzadko. Ale jak mają postąpić przedstawiciele ochrony przyrody, skoro chronione wydry w Bieszczadach zasmakowały w również pozostających pod ochroną pstrągach i masowo je wyjadają z potoków? Czy tylko... pozazdrościć dobrego gustu?

● Śpiewające „Sopockie lato”

Najlepsi piosenkarze kilku nastu co najmniej krajów, m. in. wybitne piosenkarki Francji, Meksyku, Grecji, Tunisu,

W MIEJSCU, GDZIE BIEGNA



ulice GDAŃSKA...

Włoch — zgłaszają się już do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki, który odbędzie się w Sopocie w sierpniu. Pierwszego dnia konkursu będą interpretowane tylko piosenki polskie, w tym wiele nowych. W związku z Festiwalem ogłoszono bowiem konkurs na polską piosenkę, który będzie rozstrzygnięty w maju, a najlepsze piosenki zostaną spopularyzowane przed Festiwalem przez radio i na estradach. Na Festiwalu znajdzie się także, poza międzynarodowym jury, wielu zagranicznych wydawców muzycznych, przedstawicieli radia, telewizji i wytwórni płyt.

TU MÓWI FALA 26...



Milicja lubelska gorączkowo szukała potajemnej stacji radiowej, choć była nieco... skonfundowana programem nadawanym na fali długości 26 m. Jakaś dziewczynka deklamowała wierszyki dla dzieci, jakiś chłopiec opowiadał treść ciekawych książek dla młodzieży, czasem znów dzieci beztrudno gwarzyły ze sobą... Okazało się, że tajemniczą nadawczą stację radiową skonstruował z części w większości własnoręcznie wykonanych 15-letni uczeń technikum energetycznego w Lublinie, Zbigniew Olender, jego spikerką — była mała siostrzyczka. Wybitnie utalentowanym chłopcem zainteresowali się fachowcy, kto wie, może wyrośnie z niego nowy Edison!

NIELATWO już dziś wyobrazić sobie, że ulica Długi Targ w Gdańsku 15 lat temu była ponurą ruiną. Bo znów tu stoją piękne kamienice ze Złotego Wieku gdańskiej architektury, z czasu największego jej rozkwitu w XVI i XVII wieku. Twórcami wspaniałego oblicza śródmieścia w tej epoce byli mistrzowie niderlandzcy i flandryjscy oraz wykształceni na ich wzorach rdzenni gdańszczanie. Wśród nich największą sławą cieszyła się rodzina Polaków Strakowskich, szczególnie Jan i jego syn Jerzy.

Długi Targ i połączona z nim ulica Długa były tak piękne, że w 1599 roku gdański malarz Antoni Moeller na ich tle właśnie umieścił scenę z Nowego Testamentu „Grosz czynszowy”, gdzie Chrystus mówi „Oddajcie cesarzowi to, co się należy cesarzowi...” kupcom i patrycjuszom gdańskim. Obraz ten, umieszczony w Ratuszu, nie na próżno przypominał gdańszczanom, że przepych życia, rozkwit sztuki zawiązywał Gdańsk opiece polskich monarchów.

Odbudowane w kształcie sprzed 400 lat arcydzieła architektury przy Nowym Targu i Długiej pozwoliły napisać poecie gdańskiemu, Zbigniewowi Szymańskiemu, „Poemat o Janie Strakowskim”. Oto fragment poematu.

Przejdą burzliwe lata i w popiół
zmieni się człowiek, godność
i pieniądź.
Kości nie znane kiedyś wykopią,
gdzieś przywalone stertą
kamienia.
Zdziwi się kopacz, gdy pod
łopatą
trzaśnie zmurszałe wieko od
trumny,
co zdobne kiedyś w rzeźbę
bogata
wygrzebał teraz z resztką
kolumny.
Niejedno jeszcze ziemia ukrywa
w miejscu, gdzie biegna ulice
Gdańska.
Znajdziesz tam szczątki naczyń,
krzesiwa,
a nawet zręby chaty słowiańskiej.

I miecz się czasem wygrzebie
z ziemi,
z żartym brzeszczotem przez
rdzę i wodę —
to ślad najeźdźcy z Szwecji
i Niemiec,
który padł w walce pod naszym
grodem.
Przejdą burzliwe lata i w popiół
zmieni się człowiek, godność
i pieniądź.
Kości nie znane kiedyś wykopią,
gdzieś przywalone stertą
kamienia...
Lecz pracy ludzkiej, która przed
wiekiem
tworzyła miasta, gmachy
ogromne,
ślad się nie zatrze. Dzieło
człowieka
nieraz podziwiać będą potomni.



7 DNI w skrócie

PABIANICE (Łódzkie) — Cięższe o 30 procent niż przy normalnym tucz, i to w czasie krótszym o 20 dni — stają się młode świnię, którym dodaje się po 5—20 g antybiotyków do każdej tony paszy; antybiotyki takie produkują specjalny, nowo uruchomiony oddział pabianickich zakładów chemicznych.

ŚWIĘTY KRZYŻ (Kieleckie) — Muzeum przyrodniczo-lesne i placówki naukowe obejmują obecnie przebudowywany gmach po zlikwidowanym słynnym więzieniu na Świętym Krzyżu w Górach Świętokrzyskich.

OSTROWIEC (Kieleckie) — Tutejsze przedsiębiorstwo hodowli roślin eksportuje nasiona buraka cukrowego do Austrii, Włoch i Chin.

PIOTRKÓW (Łódzkie) — Przy przedwiosennych pracach w jednym z ogródków we wsi Kociszew znaleziono garnek gliniany z 600 dobrze zachowanymi srebrnymi monetami z mennicy Zygmunta Starożytnego, Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy, a także z kilkoma monetami krzyżackimi z XIV wieku; znalazły oddali skarbu Muzeum Archeologicznemu w Łodzi.

KAMIONKA (Rzeszowski) — Wódz szczeplu Indian Ottawa w Stanach Zjednoczonych nazywa się Kazimierz Smolak i pochodzi z Kamionki pod Ropczycami; przyjechał on w tym roku do rodzinnego wsi z funduszem, zebrany wśród Polaków zamieszkujących w stanie Mi-

chigan, pragnąc zapoczątkować przeobrażenie tej wsi w elegancką miejscowość letniskową.
WARSZAWA — 113 osób spośród personelu „Lotu” przeleciało już na trasach komunikacyjnych ponad milion km, w tym 3 pilotów i 1 radiotelegrafista mają na swym koncie nawet po 2,5 miliona km.

WYGODA (Lubelskie) — Pomysłowy hodowca 500 kur karmił przez pewien czas swój przychówek tanią i pożywną mrowkami, zdołał on przynieść z lasu na podwórko około stu mrowisk, lecz przy sto pierwszym został ukarany grzywną 500 zł za niszczenie pożytecznych owadów leśnych i ostrzeżony, że następnym razem z tego rodzaju pokarm dla kur zapłaci znacznie drożej.

STRZYBNICA (Katowickie) — Miejscowe zakłady produkujące będą kilka rodzajów filtrów, które przyczynią się do oczyszczenia śląskiego nieba.
JEMIOŁOWO (Zielonogórskie) — Już w 1962 r. stanie tu wieża równa wysokości wieży Eiffala (317 m). Służyć będzie telewizyjnej stacji przekątnikowej.

WISLICA (Kieleckie) — W czasie badań archeologicznych odkryto dużą, wykutą w skale cysternę, która służyła w średniowieczu do zaopatrywania w wodę mieszkańców. Dziś to samo czyni... woziwoda.

ZEGRZE — Za 2 lata powstanie tu jezioro w wyniku spiętrzenia wód na Bugo-Narwi. Związek Wędkarski planuje już założenie 50-hektarowego ośrodka zarybnieniowego (karpie, szczupaki i sandacze).

GDAŃSK — Od 1939 r. nie jadło się w Polsce bananów. Dojrzała w Gdyni była zniszczona. Powstała teraz nowa, w Gdańsku, i przyjechała pierwsze 200 t tych owoców, przywiezionych z Gwinei.

OBRADY „Commonwealthu”

WLONDYNIE toczyły się w drugiej dekadzie marca obrady dorocznej konferencji premierów brytyjskiej Wspólnoty Narodów (Commonwealth). Tym razem uczestniczyło w nich aż trzynastu premierów, przyjęto bowiem do Wspólnoty nowego członka — Cypr.

Parlament cypryjski zwrócił się — jak wiadomo — z prośbą o przyjęcie na okres pięciu lat. Po przyjęciu Cypru jeszcze bardziej zwiększyła się liczba „kolorowych” członków Wspólnoty. „Białych”, anglosaskich członków jest obecnie tylko czterech: W. Brytania, Kanada, Australia i Nowa Zelandia. „Kolorowych” — aż siedmiu: Indie, Pakistan, Cejlon, Ghana, Malaje, Nigeria i Cypr.



BRUKSELA

Król Belgii, Baudouin, rozwiązał parlament i ustalił datę nowych wyborów na 26 marca. Dotychczasowy rząd koalicyjny premiera Eystensa (złożony z przedstawicieli partii chrześcijańsko-społecznej i partii liberalnej) sprawuje władzę tylko do dnia wyborów.

W izbie niższej parlamentu (ważniejszej politycznie), posiadającej 212 miejsc, zasiadało dotychczas 104 deputowanych z ramienia partii chrześcijańsko-społecznej, 84 socjalistów, 21 liberałów, 2 komunistów i jeden przedstawiciel Flamandzkiej Unii Ludowej. W senacie partia chrześcijańsko-społeczna, zajmując 90 foteli, dysponowała nieznacznie większością.

MADRYT

Znany amerykański hotelarz Cantor bał w Hiszpanii, gdzie szukał zrozumienia dla swego projektu budowy dwóch superstatków pasażerskich o pojemności po 90 000 BRT, zabierających jednorazowo po 6000 pasażerów. Cantor oświadczył dziennikarzom, że w razie przyjęcia jego projektu przez rząd hiszpański i udzielenia przez rząd hiszpański odpowiedniego kredytu, Hiszpania stałaby się jednym z czołowych krajów żeglugowych świata. Chwilowo nie wie wskazuje na to, by Hiszpanie mieli zamiar przystąpić do realizacji niezwykle śmiałego projektu nowojorskiego hotelarza.

DREZNO

W maju bieżącego roku ZOO w Dreźnie obchodzić będzie setną rocznicę swego istnienia. Dreźnieński zwierzyniec należy do najstarszych w Europie. W dniu 13 lutego 1954 r. został on podczas pamiętnego nalotu bombowego całkowicie zniszczony, łącznie z bogatym zwierzostanem. Przy wydatnej pomocy społeczeństwa i władz miejskich szybko postępowano jego odbudowa. Dziś ZOO w Dreźnie znów należy do czołowych zwierzyców w Europie, przy czym jego zwierzostan z każdym rokiem powiększa się o nowe, egzotyczne okazy.

BONN

Na gmachu ambasady włoskiej w Bonn „nieznani sprawcy” wymalowali w nocy napisy: „Południowy Tyrol jest niemiecki”, „Prawo samostanowienia dla Południowego Tyrolu” oraz litery „SVP”, będące skrótem niemieckiej nazwy „Partii Ludowej Południowego Tyrolu”. W związku z tym incydentem rząd NRF wyraził wobec ambasady włoskiej ubolewanie i przyrzekł przeprowadzić surowe dochodzenie. Bonn zachowuje oficjalnie neutralność w sporze austriacko-włoskim o rejon Górnej Adygi, elementy rewizjonistyczno-odwetowe nie tają jednak swych uczuć i mówią wyraźnie o „niemieckim Południowym Tyrolu”. Incydent boński nastąpił wkrótce po dokonanych w Górnej Adydze zamachach bombowych i zbiegł się z wysunięciem tam przez żywoity nacjonalistyczne hasła „samostanowienia Południowego Tyrolu”, co w praktyce oznaczać ma oderwanie rejonu Górnej Adygi od Włoch i przyłączenie go do Austrii.

Pozostali dwaj uczestnicy konferencji to „biali” premierzy państw, w których większość stanowi ludność murzyńska — ludność Unii Południowo-Afrykańskiej i tzw. Federacji Afryki Środkowej.

Porządek dzienny konferencji — tak jak i w latach poprzednich nie był z góry ustalony, rozmawiano swobodnie na różne tematy. Niemniej osiągnięto zgodność poglądów w dwóch nader istotnych sprawach — na temat rozbrojenia i stosunku do Chin Ludowych.

W sprawie rozbrojenia wszyscy uczestnicy konferencji zgodzili się co do konieczności podjęcia szybkich kroków w tym kierunku, zaznaczyli się jednak różnice pomiędzy tymi premierami, którzy domagali się rozbrojenia jednoczesnego i powszechnego, a zwolennikami osiagnania celu stopniowo. Premier W. Brytanii, Macmillan, miał poinformować zebranych, że prezydent USA, Kennedy, zdaje się wyrażać gotowość pójścia na wiele ustępstw wobec Związku Radzieckiego na konferencji genewskiej w sprawie ustanowienia zakazu posiadania broni jądrowej. Jednocześnie prem. Macmillan wyraził nadzieję, że Związek Radziecki odpowie podobnymi koncesjami na ustępstwa amerykańskie, co przyczyni się do ostatecznego ustanowienia zakazu prób z tą straszliwą bronią.

Omawiając ogólnie tematykę rozbrojenia, premierzy Commonwealthu zgodnie podkreślili, że bez uczestnictwa Chin Ludowych w rokowaniach rozbrojeniowych żadne porozumienie w tej sprawie nie może mieć znaczenia. Wyłoniono dwa projekty władzy Chin do negocjacji rozbrojeniowych — zaproszenia tego państwa do udziału w dyskusji na ten temat na forum ONZ, bądź też podjęcia rozmów pięciu wielkich mocarstw — USA, W. Brytanii, Francji, Związku Radzieckiego i Chin. Te ostatnie koncepcje poparła m.in. Australia.

Specjalnie ostro, a miejscami dramatycznie przebieg miała dyskusja w związku z polityką rasistowską, stosowaną przez rząd Unii Południowo-Afrykańskiej.

Omawiano jeszcze na konferencji wiele innych spraw, jak kwestie Konga, ONZ, Laosu, czy stosunku do Wspólnego Rynku 6 państw zachodnio-europejskich. Tematyka rozważań była specjalnie szeroka, obejmowała wiele najistotniejszych problemów w skali światowej, chodziło bowiem o to, aby premier W. Brytanii, Macmillan, mógł być w pełni zorientowany w poglądach panujących pośród brytyjskiej Wspólnoty przed oczekującą go wielkanocną wizytą u prezydenta Kennedy'ego w Waszyngtonie, gdzie zapewne zostanie opracowane stanowisko anglo-amerykańskie w sprawie stosunków Wschód—Zachód.

ALP

Kronika FRANCUSKA

Ewolucja cen

Biuletyn francuskiego Ministerstwa Finansów ogłasza ciekawe dane statystyczne na temat dewaluacji franka i wzrostu kosztów utrzymania w okresie ostatnich 60 lat.

Z biuletynu dowiadujemy się, że ceny detaliczne we Francji są obecnie 227 razy wyższe niż w roku 1900, a realna wartość franka spadła 242 razy wskutek całej serii dewaluacji.

Lata 1945—1951 były okresem pełnej inflacji. Wskaźnik cen podskoczył z 401 do 2.097 czyli o 423%. Następny okres: 1952—1955 — charakteryzował się względną stabilizacją. Ceny zwykływały zaledwie o 11%. Niestety, lata 1956—1959 przyniosły nową falę drożyzny. Koszty utrzymania wzrosły o 30%. Od początku 1960 roku tempo zwyżki cen zmalało do około 1,3% miesięcznie. Chwilowo nie widać jednak perspektyw całkowitego wstrzymania tego procesu.

Jak wiadomo, zwyżka cen wyprzedza znacznie podwyżkę zarobków, co w praktyce oznacza spadek zdolności nabywczej mas pracujących.

V sezon Teatru Narodów

Bieżący V sezon Teatru Narodów zapowiada się szczególnie okazale. W okresie od kwietnia do lipca odbędą się w teatrze Sarah-Bernhardt i po raz pierwszy w teatrze Vieux-Colombier 130 przedstawień dramatycznych, lirycznych i choreograficznych. Wystąpią 34 zespoły z 25 krajów Europy, Ameryki, Afryki i Azji z 47 spektaklami.

Równolegle zorganizowany zostanie konkurs dla młodych dekoratorów teatralnych oraz powstanie „Uniwersytet Teatru Narodów”.

Jak wiadomo, w czerwcu 1954 r. odbył się w Paryżu pierwszy Międzynarodowy Festiwal Sztuki Dramatycznej. Impreza ta przekształciła się w marcu 1957 r. w Festiwal Teatru Narodów.

Ogółem w okresie ubiegłych 7 lat 145 zespółów z 40 krajów dało 632 przedstawienia, które oglądało ponad pół miliona widzów.

Ujęcie kidnapperów

Sensacja była nie lada. Po wielu miesiącach bezskutecznych poszukiwań policja ujęła w Megève Pierre Larchera i Raymonda Rollanda, którzy w kwietniu ub. roku porwali syna multimilionerów francuskich, współwłaścicieli fabryki samochodów Peugeot'a i zwrócili dziecko za okupem 50 milionów dawnych franków.

Zadanie policji nie było łatwe. Ogółem napłynęło około 3 tysięcy doniesień, z których co najmniej 1/3 była wytworem bujnej wyobraźni. Dwa tysiące informacji wymagały jednak sprawdzenia. Poszukiwania toczyły się nie tylko we Francji, ale również w Anglii, Hiszpanii, Turcji i Stanach Zjednoczonych. Przesłuchano 1500 osób i sprawdzono taką samą liczbę samochodów typu, którym służyli kidnapperzy. „Interpol”, czyli międzynarodowe biuro policji kryminalnej, rozesało w stu tysiącach egzemplarzy numery banknotów pochodzących z okupu. Rzecz charakterystyczna: odnaleziono zaledwie 7 banknotów ze wskazanymi numerami.

Inicjatorem porwania był Pierre Larcher, notowany wielokrotnie w kronikach policyjnych recydywista, karany już za napady rabunkowe, kradzieże, pasterstwo i sutenerstwo. Rolland, który trudnił się nielegalnym handlem dewizami, wymykał się dotychczas wymiarowi sprawiedliwości.

Larcher wpadł na pomysł kidnappingu przy lekturze powieści kryminalnej pod wymownym tytułem „Rapt”. Bezwzględnie nawiązał kontakt ze swym przyjacielem Rollandem, który również szukał możliwości szybkiego wzbogacenia się bez zbytek wysiłku. Obaj wspólnicy przewertowali „Bottin Mondain”, podkreślając najbogatsze rodziny. Po namyśle wybór padł na rodzinę Peugeotów.

Pierwsza faza realizacji planu polegała na szczegółowym zapoznaniu się z rozkładem zajęć niani i szofera, którzy każdego dnia odwozili małego Erica do parku w Saint-Cloud. Korzystając z nieuwagi niani, Rolland przedostał się do ogrodu przez wylot w murze, uprawadł dziecko i zbiegł wraz ze swym współnikiem skradzionym samochodem. Eric został wywieziony do pewnej posiadłości podparyskiej, a kidnapperzy zajęli się wyłudzeniem okupu.

Z 50 milionami w kieszeni zbrodniarze uznali za stosowne przenieść się na prowincję po uprzednim spaleniu samochodu dla zatarcia śladów. W listopadzie 1960 r. zwrócili jednak na siebie uwagę hulaszczym trybem życia.

Kidnapperzy, którzy przynajmniej do winy, staną wkrótce przed sądem. Grozi im dożywotnie pozbawienie wolności. Jednakże do tego czasu trzeba będzie wyświetlić pewne zaskakujące szczegóły. Tak więc okazało się, że zbiegiem okoliczności w Megève znajdowali się w tym samym mniej więcej okresie zarówno obaj kidnapperzy, jak i rodzice Erica. Pewnego wieczoru zajmowali oni nawet sąsiednie stoliki w nocnym lokalu. Podówczas ojciec Erica nie rozpoznał Rollanda, aczkolwiek zidentyfikował go formalnie w kilka dni później, jako osobnika, któremu wręczył okup. Ta sprawa, jak i inne niejasności, wymaga rozwikłania.

Higiena i pieniądze

Z jedną swego rodzaju inicjatywą wystąpił Bank Francji. W przyszłości wszystkie banknoty przestaną być roznościelami bakterii. W tym celu będą dodawane do masy papierowej, służącej do fabrykacji banknotów specjalne środki dyzjenfekcyjne. Pierwsze praktyczne próby rozpoczęły się przed 18 miesiącami w Instytucie Emisyjnym w Vic-Le-Comte (Puy-de-Dôme).

W ten sposób Bank Francji uwzględnił życzenia Krajowego Instytutu Higieny, który stwierdził, że banknoty są najbardziej „zakażonymi” przedmiotami znajdującymi się w obiegu.

B. M.

BIURO PODRÓŻY TRANSTOURS

podaje daty
ZBIOROWYCH WYJAZDÓW

NA WAKACJE DO RODZIN:

WYJAZD	POWROT	WYJAZD	POWROT
28 marca	27 kwietnia	11 lipca	10 sierpnia
2 maja	1 czerwca	18 lipca	17 sierpnia
23 maja	22 czerwca	25 lipca	24 sierpnia
6 czerwca	6 lipca	1 sierpnia	31 sierpnia
13 czerwca	13 lipca	8 sierpnia	7 września
27 czerwca	27 lipca	15 sierpnia	14 września
4 lipca	3 sierpnia	22 sierpnia	21 września
4 lipca	3 września	12 września	12 października

Zgłoszenia i zapisy przyjmuje

TRANSTOURS

19, rue de la Michodière, Paris 2^o

Tel. RIC-77-40

LORRAINE-VOYAGES

6, rue François-de-Curel
METZ (Moselle)

J. ROSKOSZ

53, rue des Arts
LILLE (Nord)

RYBNIK

bliźniacze miasto

SAINT-VALLIERS

SAINT-VALLIERS i RYBNIK. O Saint-Valliers już pisaliśmy, jak i o tym, że oba miasta podejmują w tym roku „jumelage”. Ojcowie miast: mer. p. JEAN-MARIE CHALOT z Saint-Valliers i przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Rybniku, p. PAWEŁ ZIEN-TEK, wymienili już w tej sprawie odpowiednie listy. Pora więc poinformować Czytelników „Tygodnika Polskiego” o samym Rybniku, chociaż niejedną z Rodaków we Francji, Belgii czy innych europejskich krajach dobrze zna to miasto, z niego bowiem lub z jego okolicy wywedrował w świat.

RYBNIK leży w południowej części Górnego Śląska nad małą rzeczką Nacyną, która uchodzi do Rudy i z nią oddaje swe wody Odrze. Jest miastem bardzo starym. Za czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego był wioską rybacką, od ryb i rybaków wziął też swoją nazwę. Dzisiaj nie ma jednak nic wspólnego z rybami. W Nacynie, strutej przemysłowymi ściekami, ryby nie uświadczy — a co najwyżej w jakimś stawie lub domowym akwarium.

Rybnik obchodzi w tym roku 750-lecie istnienia. Dziś jest on miastem górniczo-przemysłowym i choć w jego granicach nie ma kopalni — wokół niego, w promieniu zaledwie kilku kilometrów, rozsiadły się wieńcem wielkie zakłady wydobywcze węgla kamiennego: **Dębieńsko, Rydułtowy, Radlin, Pszów.** Rybnik jest dla nich centrum administracyjno-technicznym.

Obszar górniczy ziemi rybnickiej wciąż się poszerza — staje się najważniejszym polskim zagębeniem kopalnictwa węglowego, o większej przyszłości i ważności niż okręgi: bytomski, katowicki, zabrzański, jaworznicki czy sosnowiecko-dąbrowski.



Mer miasta Saint-Valliers, p. Jean-Marie Chalot, podczas spotkania z przedstawicielami Polonii



Przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Rybnika, b. powstaniec śląski p. P. Zientek

Zalegają tu bowiem złoża węgla koksującego o wielkim znaczeniu dla przemysłu hutniczego i chemicznego.

W pospiesznym tempie buduje się więc w Rybniku nowe kopalnie: „Mszana — 1 Maja”, „Jastrzębie”, „Moszczenica”, „Strzygłowice”, „Zofiówka”, „Borynia” i „Pniówki”, a dla dalszych dzieściu kopalń opracowuje się plany. Rejon ten ma już z tego tytułu nową nazwę: **ROW — Rybnicki Okręg Węglowy**, w odróżnieniu od GOP — Górnośląski Okręg Przemysłowy, chociaż ziemia rybnicka historycznie też jest ziemią górnośląską.

Rybnik ma 35 tys., lecz wkrótce będzie liczył 50 tysięcy mieszkańców. Jest tutaj kilka zabytkowych budowli z XVII w., kształtny i ciekawy rynek oraz liczne zakłady przemysłowe: odlewnie żeliwa, zakłady budowy maszyn, wyrobu garnków emaliowanych, (które w najrozmaitszych kolorach wysyłane są do kilkudziesięciu krajów świata), fabryki sprzętu przemysłowego, garbarnie i wiele innych.

Na każdym kroku jednak czuje się w Rybniku górnictwo. Rybniczanie pasjonują się wyścigami na motorach, mają tor żużlowy i kilku mistrzów Polski, a poza tym interesują się piłkarstwem. I jeszcze jedno: Rybnik jest głównym polskim centrum hodowli kanarków. Tu ma swoją siedzibę Polski Związek Hodowców Kanarków, a hodowców są tysiące — przeważnie górnicy: tu wychodzi stały prasowy organ „kanarkowców”; tu też odbywają się wystawy i konkursy kanarków, na które przybywają amatorzy ze swymi śpiewającymi eksponatami z całej Polski.



Z planu Rybnika na dworcu autobusowym widać, że miasto „rozsadziło” wyraźnie dawne centrum, wokół którego powstają coraz to nowe dzielnice



Rybnik ma w herbie rybę. Oto ów herb na tle obrazu miasta sprzed 160 lat



Rybnik znany jest także ze znakomitej Szkoły Muzycznej, prowadzonej przez braci Szafranków. Wyszło z niej wielu wybitnych muzyków polskich, m. in. L. Grychtołówna, jedna z laureatek konkursów chopinowskich. Na zdjęciu zespół muzyczny szkoły, który w ubiegłym roku stał się załóżkiem Filharmonii ROW



Fragment rybnickiego rynku. Budynek z wieżą zegarową, to stary Ratusz. Wokół placu rynkowego wznoszą się kamieniczki dawnych mieszczań, które szczęśliwym trafem uniknęły zniszczenia w 1945 r., chociaż linia frontu utrzymywała się w pobliżu Rybnika przez wiele tygodni i kilka sąsiednich miast, m. in. Żory (w powiecie rybnickim), a także Wodzisław (dziś miasto powiatowe) — zostało zniszczonych prawie w 90 procentach

CZYTAJCIE KSIĄŻKI POLSKIE



Aniela Dec z Longjumeau (S. et O.) książkę wymienia co tydzień. Wypożycza dla siebie i rodziców. W tym roku przeczytała już — „Ogniem i mieczem”, „Anielkę”, „Quo vadis”, „Popiół i diament”. Obecnie czyta „Noce i dni” M. Dąbrowskiej

W Bibliotece na rue Crillon znajdziecie bogaty zbiór

Biblioteka Polska przy ulicy Crillon w Paryżu może pochwalić się napływem nowych czytelników. Pani Stefania Vieux — pracownica biblioteki — informuje nas, że ci „nowi” dowiedzieli się o wypożyczalni z ogłoszeń zamieszczanych w „Tygodniku Polskim”.

— Mamy około 2000 książek — mówi pani Stefania. — Większość to beletrystyka. Nasz księgozbiór stale się powiększa. Do dyspozycji czy-

zość z nich o wybranie książki prosi bibliotekarza. Powodem cieszą się np. książki historyczne. Twórczość Kraszewskiego, Żeromskiego, Prusa i Orzeszkowej zawsze ma wielu miłośników.

— A literatura współczesna? — Rekord wypożyczeń pobiła książka Andrzejewskiego „Popiół i diament”. Film zrobił jej reklamę. Czytane są także chętnie książki Iwaszkiewicza, Kruczkowskiego i Gojawiczyńskiej.



Czytelnikom nieraz doradzić trzeba, co warto przeczytać. Pani Stefania Vieux proponuje pani Zaklinie Kowalik „Gwiazdy w studni” — Mordcinka, Helenie Wasiołek — „Dom odzyskanego dzieciństwa” — Brandysa oraz „Kanał pachnący żywicą” — Fiedlera — René Grymszpanowi

telników posiadamy także gazety i czasopisma z Kraju.

— Jakie książki są najchętniej czytane?

— Zainteresowania czytelników są bardzo różne. Wię-

— Jeszcze jedno pytanie. Ilu czytelników posiada biblioteka?

— Mamy zapisanych 200 czytelników. Jednak większość z nich odwiedza nas zbyt rzadko. Wielu czytelników przyjeżdża z odległych dzielnic Paryża i z okolic, np. z Blanc-Mesnil, St. Denis, Boulogne, Choisy-le-Roi, Achère, itd. W takich wypadkach wypożyczam po kilka książek.

Biblioteka zamierza organizować w roku bieżącym wieczory literackie, spotkania z czytelnikami itp. Projektuje się również wydanie biuletynu, który będzie informował o nowych książkach.

Odwiedzajcie Bibliotekę Polską w Paryżu!

Znajdziecie dla siebie na pewno interesującą książkę! Adres: PARIS IVE — 7, rue Crillon — metro Bastille lub Sully Morland.

Poniedziałki i piątki od 16.00 do 19.00.

Wypożyczanie książek bezpłatne. J.



Po upływie sześciu lat od antypolskiej hecy, zorganizowanej przez hitlerowską organizację studencką za jawną aprobatą władz — Wrocław ponownie przeżywał niezwykle dramatyczne momenty. Podczas gdy „niezwyciężona” armia cofała się, ściślej mówiąc — uciekała na łeb na szyję pod miażdżącymi ciosami wojsk angielskich, francuskich, radzieckich i amerykańskich, jedna z silniejszych grup, pozostająca pod rozkazami generała Schernera, postanowiła bronić się w murach Wrocławia. Skutek tego szaleńczego zamysłu mógł być tylko jeden: niemal całkowite zniszczenie miasta i zagłada wielu tysięcy ludzkich istnień. Po kilkutygodniowym oblężeniu załoga Wrocławia zrezygnowała z obrony — lecz miasto było już ruiną

Zanim jednak doszło do krwawych zmagania na przedpolach, a następnie na ulicach nieszczęsnego, kilkuset tysięcznego miasta — pozostający na usługach brunatnych władców profesorowie wrocławskiego uniwersytetu przezornie zwinęli manatki i czym prędzej uciekli na zachód. Zapomnieli o swych buńczucznych zapewnieniach, że będą się bronić do ostatniej kropli krwi. Po kilku latach ich nazwiska ponownie wypłynęły na szersze wody. Dr Hans Koch został dyrektorem Osteuropa Institut w Monachium i pełnił tę funkcję aż do śmierci w roku 1959. Dr Maurach jest obecnie kierownikiem Instytutu Prawa Wschodniego w Monachium, zaś dr Walter Kuhn generalnym kierownikiem „komisji dla Poznania i Niemców w Polsce”



Dymity jeszcze gruzy zniszczonego Wrocławia, kiedy dekretem rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z dnia 24 sierpnia 1945 roku „...Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska stają się polskimi państwowymi szkołami akademickimi...” Jak grzyby po deszczu wyrastają tu: Akademia Medyczna, Akademia Wychowania Fizycznego, Akademia Sztuk Plastycznych, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Wyższa Szkoła Ekonomiczna, Wyższa Szkoła Rolnicza i Weterynaryjna, instytutu Polskiej Akademii Nauk. Ponad trzydzieści tysięcy młodzieży akademickiej ze wszystkich stron kraju, a także z zagranicy słucha dziś wykładów. Spełniły się prorocze słowa ich starszych kolegów, usuniętych ongiś przemocą z uniwersytetu

Tego obrotu sprawy nie spodziewał się hitlerowski rektor uniwersytetu wrocławskiego nawet w najbardziej ponurych snach. Oto w Auli Leopoldina, tej samej, która była świadkiem barbarzyńskich wystąpień szafszynowanych studentów — po kilku zaledwie latach zawisło Godło Państwa Polskiego, a polscy profesorowie i studująca młodzież zbierają się tu zawsze w dniach ważnych uroczystości państwowych czy uczelnianych. Nikogo nie dręczy dziś obawa, że na sale wykładów wtargną uzbrojone bojówki i nakażą studentom opuścić raz na zawsze mury uniwersyteckie. Czasy takie należą już do bezpowrotnej przeszłości, zaś Wrocław stał się teraz — obok Warszawy, Krakowa, Poznania czy Łodzi — miastem akademickim

Po czterdzieste bujne życie... MTP

W Poznaniu ruch już niebywały, na trzydzieste, jubileuszowe Międzynarodowe Targi Poznańskie buduje się 2 nowe hale o łącznej powierzchni 6.100 m kw, wielu stałych wystawców bowiem, jak np. Finlandia, Szwajcaria, Wielka Brytania, Włochy — domaga się dla siebie większej powierzchni wystawowej, a poza tym przybywa bardzo wielu nowych wystawców. W zarządzie MTP leżą już zgłoszenia, których ilość przekroczy wszystkie dotychczasowe rekordy MTP.

XXX Targi, 40 lat od I Targów — w roku tego jubileuszu warto przypomnieć, że w 1925 roku MTP zgromadziły 425 wystawców zagranicznych z 16 państw, a w 1960 roku było już 1216 wystawców z 56 państw, interesantów zagranicznych, którzy pozawierali korzystne umowy handlowe, było 5.751. Intensywny rozwój i powodzenie MTP na całym świecie stale rosną.

MARKIZY i trubadurzy

JEST w Gdyni-Orłowie taka szkoła, która oprócz normalnych zajęć programowych interesuje się żywo wszystkim, co jest związane z kulturą francuską. Tą szkołą jest Liceum Technik Plastycznych. Młodzież Liceum uczy się języka francuskiego, organizuje imprezy związane tematycznie z Francją, jej dziejami i kulturą, ostatnio zaś zainicjowała Dni Kultury Francuskiej. Dni te rozpoczął wieczór poezji francuskiej.

Ale to nie był taki sobie zwyczajny wieczór, na którym czyta się lub deklamuje rozmaite utwory. Każdy punkt interesującego programu otrzymał niezwykle barwną i ciekawą inscenizację, estradę przyozdobiło pięknymi dekoracjami, a wykonawcy przybrali historyczne stroje francuskie z czasów od średniowiecza do renesansu. Toteż uczennice i uczniowie Liceum, przebrani za markizy i trubadurów, podbili publiczność polskiego Wybrzeża, Gdańska, Gdyni i Sopotu.

Na pomysłów całość spektaklu złożyły się arcydzieła francuskiej poezji: stara „Pieśń o Rolandzie”, którą śpiewali średniowieczni trubadurzy, oda Ronsarda, wykonana w języku francuskim i polskim, bajka La Fontaine'a „Dzban mleka”, fragmenty „Listów perskich” Montesquieu, modernistyczny wiersz „Pieśń jesienią” oraz współczesny wiersz „Róże pokoju zakwitły” pióra Pierre Gamarra.

Na zakończenie chłopcy i dziewczęta, ubrani kolorowo z istic paryskim smakiem, zaśpiewali kilka paryskich piosenek.



Trubadurzy wykonają za chwilę „Chanson de Roland”, epopiej rycerską z XII w. o bohaterskim Rolandzie, który zginął w walce z Saracenami w Hiszpanii

W zaimprovizowanej garderobie jest tylko jedno lustro, toteż dziewczęta cierpliwie czekają w kolejce, by ucharakteryzować się przed występem



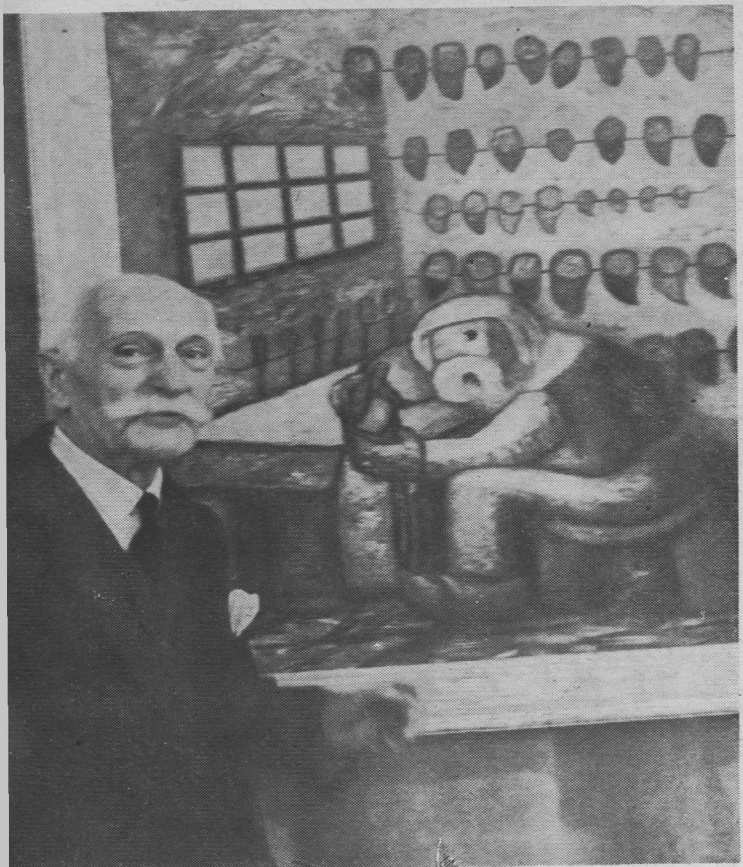
Markizy delektują się głośną lekturą „Listów perskich” Montesquieu, wielkiego pisarza i myśliciela z połowy XVIII w. Wyglądają, jak gdyby zeszły ze starego, rokokowego obrazu

Uroczą wieśniaczką bretońską i wdzięczną markizą czekają na moment wejścia na scenę; dziewczęta mają trochę tremy, bo to ich debiut, ale na pewno wszystko pójdzie dobrze. Będą brawa

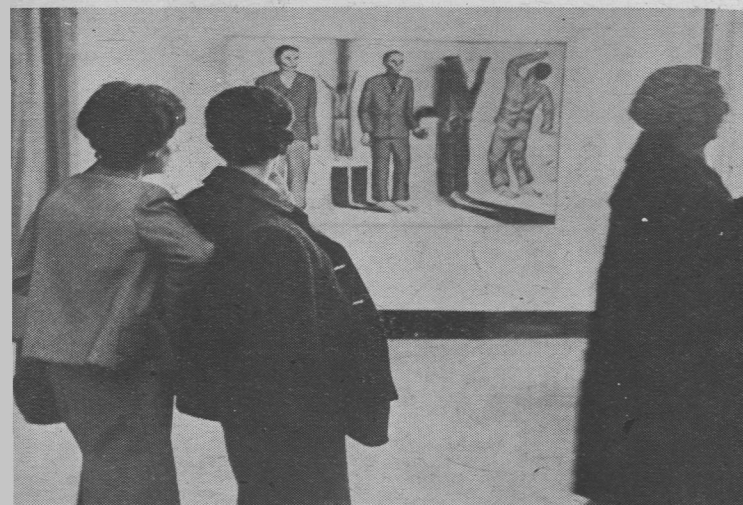
Oto piosenka paryskiego gavroche'a, która obiegła już chyba cały świat i cieszy się niezmiennym powodzeniem. Popularnymi piosenkami francuskimi uczniowie Liceum zakończyli wieczór



12 malarzy polskich w Paryżu



Szczególnym zainteresowaniem cieszył się znany „Szwec” Tadeusza Makowskiego. Prof. Edward Pomian-Požarski stwierdził właśnie pewne swoje podobieństwo do bohatera tego oryginalnego obrazu



Obok tych obrazów nie można przejść obojętnie. Jest to wstrząsająca „Egzekucja” pędzla wybitnego młodego malarza, przedwcześnie zmarłego, Andrzeja Wróblewskiego. Przypomina okrucieństwa wojny

w Paryżu

Tadeusz Makowski, Tytus Czyżewski, Zygmunt Waliszewski, Eugeniusz Eibisch, Jan Cybis, Wacław Taranczewski, Piotr Potworowski, Stefan Gierowski, Aleksander Kobzdej, Andrzej Wróblewski, Tadeusz Brzozowski, Jan Lebenstein. Warto zapamiętać tych 12 nazwisk — to wybitni polscy malarze współcześni, których obrazy wystawia obecnie Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu.

Polska sztuka obejmuje, oczywiście, o wiele więcej rozmaitych bogatych tendencji, aniżeli przedstawia obecna wystawa. Wymienionych 12 malarzy, to jednak na pewno wybitne indywidualności artystyczne, to jedni z czołowych twórców polskich w ostatnich dziesiątkach lat.

Wystawa polskiego malarstwa współczesnego w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu jest pod każdym względem udana. Wybór malarzy (spośród żyjących i nieżyjących), dobór ich dzieł pozwalają publiczności francuskiej poznać rozwój polskiej sztuki w XX wieku. Wielu francuskich widzów przeżywa tu przyjemną niespodziankę, bo polskie malarstwo ma na ogół opinię ciężkiego, skąpanego w kolorach i świetle, a tymczasem wystawione obrazy cieszą oczy nie tylko subtelnym, charakterystycznym polskim liryzmem, uczuciowością, ale i ciekawym, bogatym, wyrafinowanym kolorytem, który w niejednym wypadku śmiało wytrzymuje porównanie z bogatą tradycją kolorystyczną malarstwa francuskiego.

Popularność, która cechuje polskie imprezy kulturalne i artystyczne we Francji, jest nieprzypadkowa. Rozwój kultury i sztuki polskiej łączy przecież od wieków więź z rozwojem kultury i sztuki Francji. Wielu malarzy, których obrazy oglądamy dziś na wystawie w Muzeum w Paryżu, sporo lat spędziło we Francji, przyciągającej zawsze artystów jak magnes, sprzyjającej swą atmosferą rozkwitowi talentu twórców różnych narodów.

Największy artysta spośród wystawionych, nieżyjący już Tadeusz Makowski, we Francji i Paryżu spędził większość swego życia, był najserdeczniejszym przyjacielem jednego z najwybitniejszych malarzy francuskich obecnej doby Marcel Gromaire'a. Mimo to Makowski jest na wskroś polskim malarzem w każdym calu każdego ze swych obrazów, i to właśnie Francuzi cenią u niego najwyżej. Z Francją byli także ściśle związani malarze polskiej szkoły kolorystycznej, „kapiści”, Eibisch, Cybis. Nazwa grupy pochodzi właśnie od nazwy „Komitet Paryski”, czyli K.P.

Wystawa Dwunastu jest trzecią z kolei wystawą sztuki polskiej w Paryżu i, jak zapowiada dyrektor Muzeum Sztuki Nowoczesnej, p. Jean Cassou, wielki przyjaciel polskiej sztuki i polskich artystów — na pewno nie ostatnią.

ZDJĘCIA: W. SŁAWNY



Na otwarciu wystawy przybyło wiele znakomitości mownie o popularności naszej sztuki we Francji.



Europejskiej sławy rzeźbiarz francuski, Osip Zadkine odwiedził polskiej wystawy. Zadkine prze-

KSIĄŻKA O POLAKACH z FRANCJI



Przed paroma miesiącami ukazała się w Polsce książka wybitnego młodego naukowca, dr Władysława Markiewicza, pt. „Przeobrażenia świadomości narodowej reemigrantów polskich z Francji”. Ta interesująca publikacja naukowa w Wałbrzychu stała się wprost bestsellerem. Tu bowiem rodziła się książka prof. Markiewicza. W dowód uznania za tę pracę prof. Markiewicz otrzymał nagrodę miasta Wałbrzycha oraz laskę i lampę górniczą od Związku Zawodowego Górników, a ponadto Odznakę Honorową z okazji 15-tej rocznicy odzyskania Dolnego Śląska.

POCZĄTKOWO chciałem napisać pracę teoretyczną na temat pojęcia narodu — wyjaśnić nam prof. Markiewicz. — Zdałem sobie jednak sprawę, że tego rodzaju rozważania byłyby dosyć oderwane i przez to jałowe. Dlatego zdecydowałem się na temat bardziej konkretny: problematykę zmian w świadomości narodowej, ukazaną na przykładzie grupy społecznej, która byłaby reprezentatywna dla wykazania związku między świadomością klasową a narodową. Taką grupę o silnym poczuciu łączności z klasą robotniczą i narodem stanowią właśnie reemigranci z Francji. Badaniem tego środowiska zająłem się tym chętniej, że sam się z niego wywodzę. A w Wałbrzychu spędziła ostatnie lata życia moja matka.

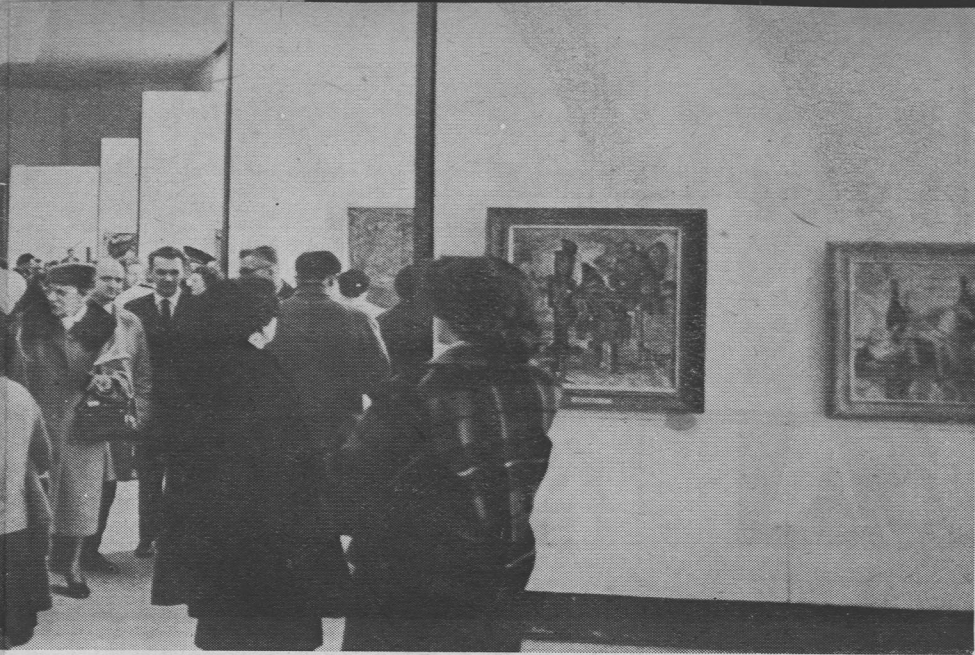
Dowiedzieliśmy się, że ojciec prof. Markiewicza był górnikiem, który w 1923 r. wyemigrował do Francji.

Wraz ze starszym synem pracował on do 1931 r. w kopalni Marles-les-Mines (Pas-de-Calais).

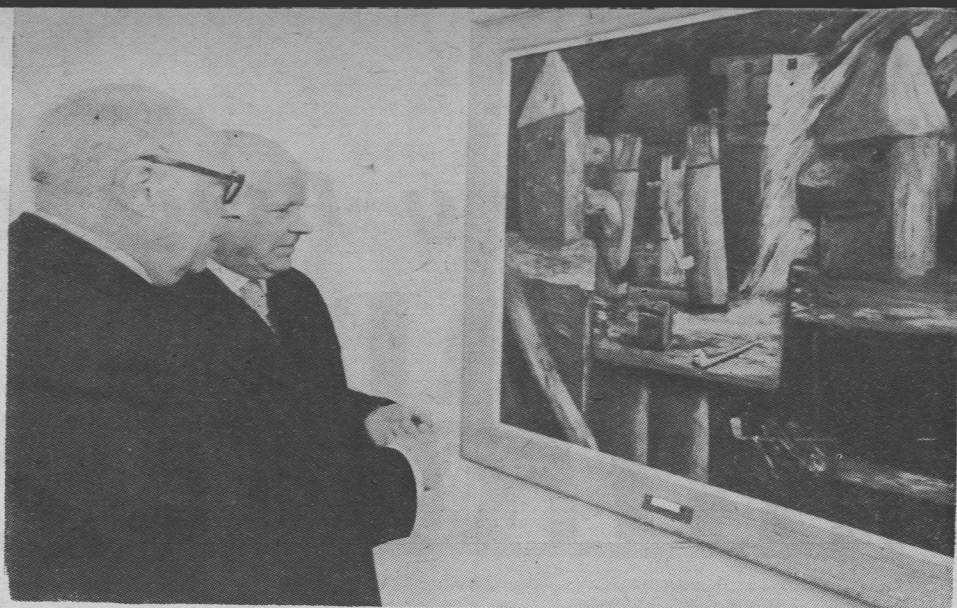
— Uczęszczałem przez trzy lata do francuskiej szkoły. W Marles urodził się również mój młodszy brat. W 1929 r. wróciłem z matką i młodszym rodzeństwem do Kraju. Zamieszkaliśmy w Ostrowie. Później przyjechał ojciec z bratem. Ojciec przez 5 lat był bezrobotny. Zajął się wreszcie uliczną sprzedażą papierosów, w czym mu pomagałem. Ponieważ uczyłem się bardzo dobrze, poszedłem do gimnazjum. Dorabiałem korepetycjami, ale dwukrotnie musiałem przerywać naukę, żeby zarabiać na życie. Prawie przez całą wojnę byłem w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen. Dopiero po zakończeniu wojny zacząłem studia wyższe na Uniwersytecie Poznańskim.

Wracamy znowu do spraw książki, która jest jednocześnie pracą doktorską z zakresu socjologii.

— Zapoznałem się z wieloma publikacjami dotyczącymi emigracji polskiej we Francji. One dopiero stanowią wyjście do bezpośredniego przebadania



Światła artystycznego i naukowego Paryża. Tłumy zwiedzających świadczą wy-
 podobną frekwencją cieszą się inne wystawy polskich malarzy w paryskich galeriach



Prof. Lorentz pełni „honory domu” wobec jednego z najwybitniejszych współ-
 czesnych pisarzy francuskich, członka Akademii Francuskiej — Georges Duhamel



...e, którego rzeźba „Zniszczone miasto” jest celem pielgrzymek do Rotterdamu, nie
 ogląda program, który zawiera wiele interesujących informacji o polskim malarstwie



Komisarz wystawy, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, prof. Stanisław
 Lorentz, oraz dyrektor Musée de l'Art Moderne w Paryżu, p. Jean Cassou, po
 otwarciu wystawy udzielali zainteresowanym wielu wyczerpujących informacji



Sztuka abstrakcyjna to ciężki orzech do zgryzienia. Prawdziwa łamięłówka.
 „Co artysta chciał wyrazić?” Każdy musi samodzielnie znaleźć na to odpowiedź

środowiska wałbrzyskiego przy pomocy wywiadów i obserwacji, prowadzonych w czasie trzymiesięcznego pobytu w Wałbrzychu. Muszę przyznać, że „Francuzi” byli bardzo wdzięcznym materiałem do badań. Zapraszano mnie na długie, wielogodzinne rozmowy do domów i w ten sposób nawiązały się między nami niel serdecznej przyjaźni. Dziś, kiedy przyjeżdżam do Wałbrzycha, mowy nie ma, bym mógł zatrzymać się w hotelu — moi przyjaciele byłiby śmiertelnie obrażeni.

— Czy mógłby Pan Profesor wymienić kilka nazwisk swoich wałbrzyskich znajomych?

— Oczywiście. A więc Choma — bodaj z St. Etienne — sztygar, dziś już na emeryturze; Kiełtyka z Nordu, obecnie dyrektor przedsiębiorstwa budowlanego; Karolczak z Pas-de-Calais, I sekretarz Komitetu Powiatowego Partii; Majewski z dep. Garde, który służył w Milicji Obywatelskiej, obecnie już na emeryturze; Wojtkowiak, przewodniczący Zarządu Okręgowego Zw. Zaw. Górników, który właśnie wręczał mi lampę i laskę górniczą; Jeżyk, przewodniczący Miejs-

skiej Rady Narodowej. Wszystko to górnicy z Francji, którzy dziś pracują w wałbrzyskich kopalniach i rządzą całym okręgiem.

— Jak wygląda sprawa młodego pokolenia repatriantów?

— Ten awans społeczny, który stał się udziałem wielu górników-repatriantów, w jeszcze większym stopniu dotyczy młodzieży. Tylko że młodzież miała już inny start, poprzez wyższe uczelnie, podczas gdy ojcowie-górnicy musieli sprostać swoim trudnym obowiązkom i funkcjom bez takiego przygotowania, tego wymagała od nich sytuacja w Kraju. Weźmy na przykład dzieci Chomy. Jedna córka skończyła dziennikarstwo i pracuje w „Trybunie Wałbrzyskiej”, druga studiuje prawo w Poznaniu. Syn Kiełtyki kończy architekturę we Wrocławiu, a córka jest nauczycielką. W kopalni „Thorez” w Wałbrzychu pracuje już spora grupa inżynierów, synów górników z Francji.

— A jak wygląda stosunek tych ludzi do Francji?

— Wszyscy oni są ambasadorami przyjaźni polsko-francuskiej. Francję uważają za swoją drugą oj-

czyznę. Ale już się przywiązali do Wałbrzycha. Trudno nie polubić tych pięknych okolic, widoku gór i lasów. Nie to co czarny Nord ze swymi łałdami. Jest gdzie wyjechać w niedzielę „na zieloną trawkę”. A na wczasy jeździ się w góry, w Sudety.

— Panie Profesorze, a co mówią o Pana książce jej „bohaterowie” z Wałbrzycha?

— Miałem tam spotkanie z czytelnikami. „Francuzi” stwierdzili, że wiernie oddałem problemy ich życia w okresie przedwojennym i powojennym. Natomiast inni mieszkańcy Wałbrzycha domagają się, żeby i o nich napisać.

— Podobno wybiera się Pan do Francji?

— Jesienią mam zamiar wyjechać na roczne stypendium do Francji, gdzie między innymi chcę zapoznać się również z francuską Polonią.

— Nasi Czytelnicy na pewno przyjmą Pana serdecznie!

A. B.

Ksawery Pruszyński

MADONNA

MIKULIŃSKA

(3)

Kompania wojska polskiego, w której znajdował się autor opowiadania, uformowana po klęsce 1939 r. we Francji, stała na kwaterze w bretońskim miasteczku Comblessac. Przyszedł jednak moment, kiedy dywizję polskie miały ruszyć na front w Wogezy. Trzeba było pożegnać gościnne miasteczko i jego mieszkańców. Polska kompania postanowiła ożarować Comblessac jakąś pamiątkę. Ponieważ wśród żołnierzy znajdował się malarz religijnych obrazów, Stanisław Mikula, zdecydowano, że namaluje on dla kościoła w Comblessac obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

KAPITAN chłonał wzrokiem powstawanie obrazu. Był zapewne po raz pierwszy świadkiem owego procesu, w którego toku z farb wyciskanych z jakichś tubek wyrasta powoli obraz. I ów proces był dla niego nie mniej tajemniczy i wielki niż dla nas wszelkie sprawy wojny.

Aż wyszedł zagadawszy do nas:

— No co? Udało się koledze, prawda... — Któż, jeśli i chciał pisać co na to. Tylko Mikula po wyjściu kapitana umocnił szybko pozycję:

— Widzicie, choć się na tym nie zna, umiał ocenić. A tu byli tacy, co nie rozumieli... Ciemniaki...

Właśnie kończyła się przerwa obiadowa. Poszliśmy na ćwiczenia. Gdyśmy wracali po piątej, z domu, w którym mieściła się kwatera zamieniona obecnie na atelier, wychodził znowu kapitan. Coś go ciągnęło do tej polskiej i Polskę przypominającej Madonny, którą tam właśnie jeden z jego żołnierzy kładł barwnymi płamami na płótno.

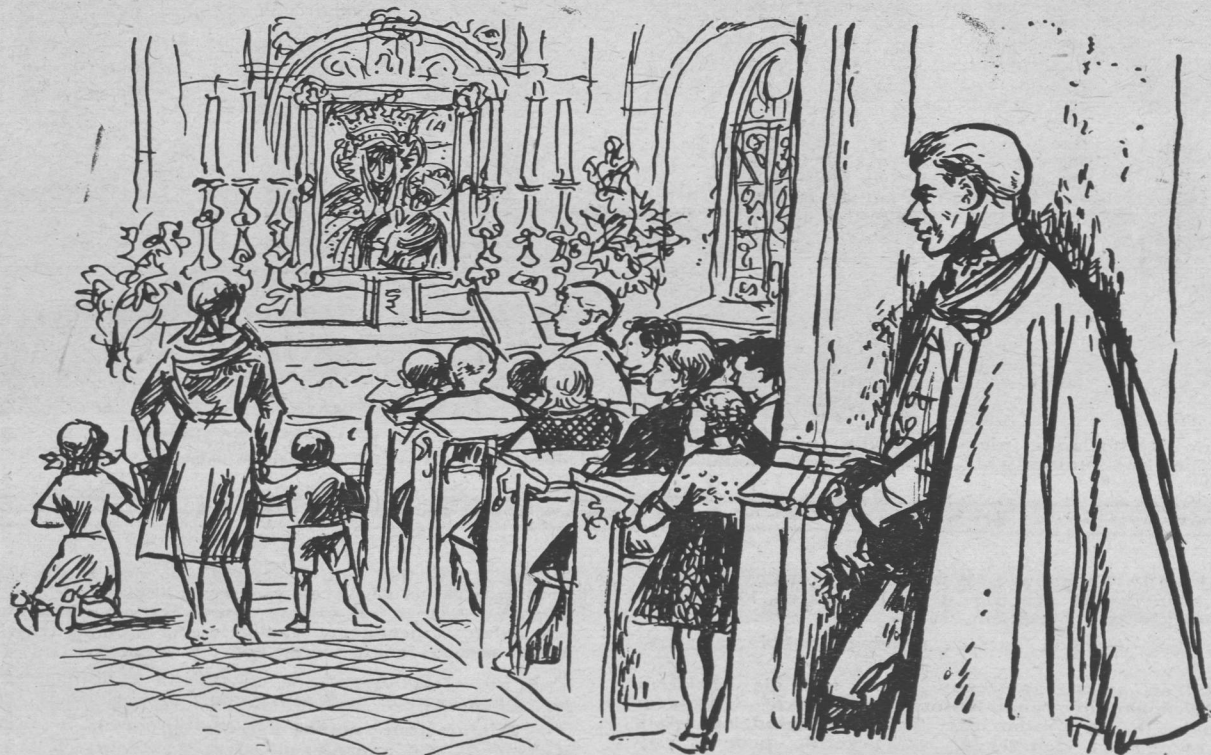
Mieliśmy się teraz przekonać, że nie tylko porażki naszego kolegi odbijają się na nas. Swe znaczenie mają i sukcesy. Matka Boska Częstochowska dopiero wylaniała się na płótno z bretońskiego lnu, ale już do niej ciągnęły pielgrzymki. Dwaj podporucznicy, dowódcy innych plutonów, weszli przed samą kolacją — i wrażenie,

Mikula pokazywał się rzadko, chodził jakiś uroczysty, a cień jego sławy spadał na całą resztę kompanijnej cyganerii. Aż czuliśmy się jakoś nieswojo, zwiastowała ci, co ze sztuką malarską mieli w taki lub inny sposób coś wspólnego. Zwolnienia z ćwiczeń, przepustka do Rennes — nie odmawiano nam niczego. Teraz łaski spływały na nas strumieniem równie obfitym jak te drogocенności z Mikulowego pędzla.

Na drodze była już tylko jedna przeszkoda do przebycia. Co powiedzą Francuzi? Czy na widok dzieła Mistra zamilkną w taki sposób jak my trzej, czy też zamilkną w ten sposób, w jaki uczynili to po nas wszyscy inni? Pesymiści bali coś pod nosem o wytrawnym smaku malarskim Francji, od Poussina do Corota, i to ich bąkanie było pełne wątpliwości. Teraz powodzenie obrazu stało się sprawą honoru całej kompanii, jeśli nie w ogóle Rzeczypospolitej. (Polacy, jak wiemy, są nader honorowym narodem). I życzyliśmy Mikule największego sukcesu. Sam nie byłem na uroczystym zaprezentowaniu obrazu, ale świadkowie naczyni mieli się przekonać, że Mikula był jeszcze i znakomitym reżyserem. Kiedy już ukończona, mokra od oliwy Matka Boska zabiysła przed oczyma parafian kablessackich, wzruszenie ogarnęło zebranych. Markiz-mer zamienił się w bobra, a jego córki w trzy fontanny łez; ksiądz starszek przyrównywał Mikulę do świętego Łukasza, malarza Madonn. Dzieci patrzyły na klejnoty Matki Boskiej Polskiej takimi oczyma jak przedtem nasz kapitan. Nawet reprezentacyjny bezbożnik wsi, ślusarz, u którego pożyczaliśmy rower, zwolennik Frontu Ludowego, przyszedł także. Ksiądz, który w co drugim kazaniu zapewniał swych parafian, że piekło tego ateusza nie minie, zupełnie na jego widok osłupiał.

— To był pierwszy cud, jaki sprawiła wasza Matka Boska — oznajmił — a moje owieczki potwierdzą wam, jak wielki!

Owieczki potwierdziły skwapliwie. Ślusarz był w ich oczach wcieleniem Woltera, Lucyfera i Lenina w jednej osobie. Obraz z tryumfem poniesiono do kościoła. Zналиśmy dobrze ów kościół;



jakie odnieśli, było nie mniejsze niż to, pod jakim padł rażony kapitan. Thum, jeśli nie nabożny, to ciekawy — tłoczył się do pustelni, a Mistrz — bo teraz Mikula rozwinął pełne żagle — wypychał ich dość bezceremonialnie za drzwi. Sam sierżant-szef zaglądał przez okno. Inaczej nie śmiał. Sam kapitan wchodził niemal na palcach. Ponoć omawiali starannie każdy szczegół precjozów, w jakie Mikula przy pomocy swego czarodziejskiego pędzla miał ubrać polską Matkę Boską, tak, aby „tym Francuzom oko zbiegło”.

znał i on nasze „Boże, coś Polskę” i wygnać „O Panie, któryś jest na niebie”. Ale teraz dopiero rozejrzeliśmy się po nim inaczej niż dawniej. Był on szary, ciemny, nawet niestary. Sztuka francuska była w nim „reprezentowana” przez najgorszą tandetę końca XIX w. Na tym tle wniesiona właśnie nasza Matka Boska rwała oczy świeżością swych barw. Trzeba przyznać, że ściemniły się one w tych murach i już nie lupyły tak w oczy jak przedtem. Majestatyczna, hieratyczna Pani patrzyła na lud bretoński swą ciemną, regu-

larną twarzą, poznaczoną dwiema bliznami, spokojna i zatroskana. Tak zatroskana, jakby wzięła w siebie i wniosła w ten przyćmiony kościółek bretoński wszystkie troski wiekowe polskiego narodu. Największy niedowiarce kompanii (to znaczy my) byliśmy wtedy wzruszeni na równi z kapitanem, kompanią i cichymi ludźmi z Comblessac.

Nazajutrz nastąpił odmarsz do Coëtquidanu. Po raz ostatni na trójkątnym rynku rozbrzmiała polska komenda. Ksiądz błogosławił, markiz ponownie zmienił się w bobra, markizianki obdarowały nas raz jeszcze medalikami ze świętym Convoyem, dzieci biegły za nami aż po Guer, a Mikulę komunista-ślusarz zaprosił jeszcze na ostatnią chopinę. Nikogo tak nie żegnał Comblessac, jak bohatera kompanii.

Po nas w małym kościółku wiejskim pozostała Częstochowska. Francuzi z trudem wymawiali to imię. My, ostatkiem niewygasłej przekory, nazywaliśmy ją między sobą Madonną Mikulińską. Mikula bowiem urozmaicił obraz wedle własnych pomysłów. To pewne, że Matka Boska Częstochowska w swych najstrojniejszych koronach i sukienkach nie jest tak strojna w złoto i drogim kamieniu jak ta z obrazu Staszka Mikuli.

W dwa tygodnie później jedenasta kompania rozeszła się w świat: do pierwszej i drugiej dywizji, do brygady podhalańskiej i pancerniej, do Lotaryngii, Wogezów, Norwegii i Montbart. W maju uderzył Hitler, a w czerwcu padł Paryż. Tego właśnie dnia wylądowano w Brest brygadę podhalańską, ściągniętą z Norwegii, a potem przez kilka dni manewrowano nią tak, że znalazła się daleko od portów i bez amunicji w chwili, gdy zagony niemieckie dopadły ją pod boki, a z jasnego czerwcowego nieba runął grom armistice'u. Po czym... Po czym jedni siedli na auta, inni rozeszli się po Francji, a jeszcze inni, najlichniesi, spływali, jak po wrześnieju, na południe. I tak z paroma kolegami dotarliśmy po dwóch dniach w znane okolice. W Coëtquidan kupy żołnierzy, pozostawionych na łaskę własną i Niemców, waleśały się bezpańsko, Guer było przerażone i puste, na drodze do Redon śmigły już niemieckie motocykle. A my, jak te konie, co znają drogę do domu, skreśliśmy w tym miejscu w lewo, na wąską, nierówną drogę, która wrzyna się głęboko w pola jak bruzda i która wiedzie — gdzieżby wieść mogła? — do Comblessac.

O, jakież był wówczas piękny i smutny świat naszej pierwszej wiosny wojennej! Świat tonął w zieleni, jakby ziemia rozpełniała się tą zielenią i obłoczyła nią wszystko jak mchem, jak lukrem. Cicha wioszczyzna, od stuleci chroniona pilnie od wszystkich dziejowych burz, teraz nagle stanęła otworem, bezbronna, czekająca z osłupieniem w oczach na swój nieunikniony, niezawodny gwałt. W kafejkach siedzieli ludzie nic nie pijąc, nic nie mówiąc, milcząc. Kobiety miały oczy czerwone i opuchłe. Wystraszone dzieci wyzierały zza opłotków. Tylko radio, skrzypiące z jakiegoś okna, w ten dzień słońeczny i milczący nadawało apel słów, które brzmiały jak werbel samotny i rozpaczny. To przemawiał z Londynu, piętnując zdradę, generał o nie znanym wczoraj jeszcze nazwisku, de Gaulle.

Na naszych rowerach trzeba było jechać dalej. — Dokąd? — pytano. — Do Anglii! — Potrząsano głową smutno, życzliwie i z niedowierzaniem.

— Que votre Vierge vous protège — powiedziała pewna dobra dusza.

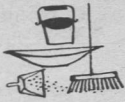
Wtedy przypomniałem sobie tę Notre Vierge, Madonnę Mikulińską. Moi towarzysze coś majstrowali przy rowerach. Była już chyba dziesiąta i słońce, nieczułe na to wszystko jak nasze we wrześnieju, lało już swój ukrop najbardziej złoisty. O dwa kroki czerńlał kościół. Wszedłem. Nie, nawet nie po to, żeby się pomodlić. Ale oto w tym kościele był ślad ostatni. Znak taki czegoś, cośmy tu kiedyś przeżyli, i czegoś, co już nie miało wrócić nigdy, nigdy więcej. Przed nami, przed nowym celem naszej drogi, leżał już odgradzający wszystko Rubikon oceanu. Trzeba się było zatem pożegnać i pokłonić.

W kontraście z tym dniem, pełnym słońca, kościół był, jak to w lecie, tym bardziej ciemny. Wchodząc nie widzieliśmy nic. Tylko słyszano głosy, a raczej głosiki, jakby idące z posadzki, z dołu. Były bezradnie stabiutki i wątle, takie właśnie jak głosy dzieci zupełnie małych albo ludzi starych już bardzo. Samych ludzi nie było tam widać, nawet gdy oczy nawykły do mroku; okazało się, że głosy dochodzą z bocznej nawy. Właśnie z tej, gdzie obok świętej Tereski umieszczono nasz obraz.

Wszedłem bardzo, bardzo cicho. Skradając się. Nawa była pełna jak w dni największych nabożeństw. Wszystko to klęczało na ziemi, jak u nas w kościołach się klęczy; żółte świece paliły się u ołtarza, a zdrowaśki różańca sypały się żarliwie, tak jak wtedy, gdy spada na nas Nieszczęście. Aż na korymś z ziarenek różańca zdrowaśki ustały na chwilę, a wtedy tuż u samego ołtarza, spod tych żółtych zapalonych świec, jeden pojedynczy głos począł wzywać Notre Dame de Tsentohowa. Głos się łamał na tym trudnym słowie, ale powtarzał wciąż, uporzeczywie, jakby był przekonany, że aby być wysłuchany tam w niebie, musi zaklikać Matkę Zbawiciela właśnie owym imieniem polskim, i że jeśli to zrobi, to wtedy Ona ostoi tarczą swej opieki Polskę, Francję i owe matę, zagubionę w świecie Comblessac, któremu żołnierze polscy w przechodzie tułaczym pozostawili obraz swej Królowej, właśnie po to, aby je chronił, wspierał i strzegł.

k o b i e t a i d o m

WIOSENNE PORZĄDKI



świeżyć — mieszkanie na pewno zyska, lecz największą zyska na dobrym samopoczuciu sama gospodyni. Oto kalendarzyk takich generalnych porządków, rozkładający je

RADY OD SERCA

DROGA PANI ANNO!

Piszę do Pani w bardzo tragicznej i przykrych sprawie. Dotyczy ona mojej młodszej siostry. Jest to trzydziestoletnia kobieta, która przed pięcioma laty wyszła za mąż i ma trzyletnie dziecko. Mieszkają w małym miście. Od pewnego czasu jej mąż strasznie się rozpił. Siostra moja jest najlepszą żoną i matką, ale mąż ją wprost katuje. Gdy wraca pijany, bije moją siostrę tak strasznie, że już kilka razy musiała udać się do lekarza z obrażeniami na całym ciele. Dziecku także kilka razy się dostało.

Od kilku dni siostra jest u mnie, przyjechała z dzieckiem. Chciałabym, żeby w ogóle u nas została i nie wracała do tego pijaka. Ale ona nie może się zdecydować. Nie chce go porzucać, bo jeszcze go po swojemu kocha, a także boi się ludzkich języków. Siostra nie chce również stać się dla nas ciężarem, nie ma bowiem żadnego zawodu i nie pracuje. Niech mi Pani poradzi, co zrobić? Tak bardzo chciałabym użyć doli tej nieszczęśliwej kobiety.

SIOSTRA

SZANOWNA PANI!

Wydaje mi się, że byłoby dobrze, gdyby siostra przynajmniej przez jakiś czas została u Pani. Może to wpłynie na jej męża, może się opamięta i przestanie pić. Gdyby jednak nic się nie zmieniło w jego postępowaniu, należy koniecznie udać się po poradę do adwokata, a także spowodować, aby mąż siostry poszedł do lekarza. Alkoholików leczą się i leczenie to jest często skuteczne, szczególnie, gdy nałóg nie trwa zbyt długo.

Myślę także, że jeśli w tym człowieku pozostały jeszcze jakieś uczucia w stosunku do żony i dziecka, dobrze byłoby, gdyby ktoś z rodziny z nim porozmawiał. Powinno to uczynić Pani i Pani mąż. Powiedzieć mu, że jeśli nie będzie się leczył, zatrzymacie jego żonę u siebie, ponieważ obawiacie się o jej los. Niekiedy takie postawienie sprawy daje pożądane rezultaty. Gdyby jednak nic nie pomogło, wydaje mi się, że trzeba będzie z pomocą władz umieścić go w jakimś zakładzie przymusowego leczenia.

Szczęście, że siostra Pani ma tak dobrą i kochającą rodzinę. Że nie jest samotna, że może liczyć na pomoc i serce.

ANNA

na dłuższy czas po godzinie-dwie dziennie, bez rujnowania normalnego trybu życia gospodyni i domowników. Najpierw bez pardonu wyrzucić lub sprzedać wszystko, co niepotrzebne. A potem — do sprzątnia!

ŚCIANY po 1 godzinie przez 3—4 dni. Zdjąć firanki i zasłony do prania, na czas okurzenia zakrywać meble starymi gazetami. Szczotkę na długim kijku owinać ściereczką zmoczoną w czystej wodzie i podsuszona przy piecu, aby była tylko leciutko wilgotna, lecz nie mokra. Posuwać szczotkę po suficie, miejsce koło miejsca, zbierając kurz i pajęczyny, to samo zrobić następnie z całą powierzchnią ścian. Ściereczki często zmieniać i spłukiwać, brudne — tylko będą brudziły!

Po tym zabiegu dokładnie, systematycznie zebrać kurz ze wszystkich ram obrazów, lamp itp., szkło na obrazach, szklane abażury, żarówki, wszelkie inne przedmioty (poza zastawą stołową i kuchenną) szklane, fajansowe, porcelanowe, emaliowane, lustra itp. umyć spirytusem denaturowanym. Specjalnymi preparatami szczególnie starannie umyć zlewki i umywalnie.

OKNA codziennie jedno—tyle dni, ile okien. Najpierw zbierać kurz i sadze z drewnianych ram i parapetów wilgotną gąbką lub ściereczką, potem je myć niezbyt twardą szczotką i dobrze ciepłą wodą z odpowiednim proszkiem mydlanym (ale nie bielidłem czy sodą) z dodatkiem niewielkiej ilości amoniaku, na końcu przecierać czystą wodą i osuszać do połysku czystą, świeżą, bardzo miękką ściereczką. Szyby myć stale zmienianą ligniną, zwilżaną w spirytusie denaturowanym i wycierać do połysku starymi gazetami.

DRZWI codziennie — po dwoje drzwi. Myć tak jak ramy okienne. Oczyścić klamki i okucia jakimś kupnym preparatem albo po domowemu — masą z kredy rozrobionej z wódką lub — do mosiądzu — masą z kredy, siarki i octu. Przy okazji oczyścić wszystkie inne przedmioty metalowe (piętę kuchenną itp.).

W KOŃCU... PANI DOMU

A więc wiosenne porządki w podanej kolejności i dziennym wymiarze czasu trwają około 2 tygodni. Bez przemęczenia, zdenerwowania, przewracania domu „do góry nogami”, bo po co? Gdy wszystko przyjemnie pachnie już świeżością, powieś czyste firanki, postaw na stole jakiś niedrogi, lecz naprawdę wiosenny kwiatek, wykąp się, idź do fryzjera i — jak mówią w Polsce — „raz około Wielkanocy” zrób generalny, wiosenny porządek ze swoim własnym wyglądem. Przeważnie oszczędności i cały jeden dzień, żebyś miała nie wiem jak dużo rodzinnych obowiązków. Dopiero ten ostatni dzień więczy dzieło, bo nawet najbardziej uporządkowane, kokieterijnie odświeżone mieszkanie jest niepociągające i nieapetyczne, jeśli nie zdobi go wiosenna, miła świeżość pani domu.

MEBLE 2 dni. Przetrzeć wszystkie meble systematycznie gotowymi preparatami, radząc się dokładnie drogoczysty, czego użyć na dany rodzaj drewna, wykończenia, koloru itp. Domowymi środkami bowiem bardzo łatwo niedowracalnie zniszczyć meble, powstają plamy, politura traci połysk, na fornierze tworzy się biały nalot itp. A przecież odnawianie mebli przez stolarza jest bardzo drogie.

PODŁOGI codziennie jedna. Zamieść, pod szafami, tapczanami itp., zebrać bardzo dokładnie kurz z każdego kąciaka i szpary. Podłogi drewniane pastowane, woskowane itp. umyć benzyną często zmienianymi tamponami ligniny, koniecznie przy otwartym oknie, wykluczając w tym czasie w domu wszelkie zapalenie ognia, zapalek, papierosów itp. Zapastować, po kilku godzinach wyfroterować do połysku. Linoleum, plastik, podłogę terrakotową, kamienną umyć ściereczką wodą z mydłem, zmieniając ją bardzo często i wycierając potem podłogę czystą, świeżą ściereczką. Linoleum po wysuszeniu zapastować i wyfroterować.

CHODNIKI, DYWANY, MAKATY, TAPCZANY, i MATERACE



1 dzień. Zdjęte przed porządkami z podłogi chodniki i dywaniki wytrząść na świeżym powietrzu, położyć po froterowaniu. Jeżeli w domu jest odkurzacz — makaty, tapczany i materace odkurzyć na samym końcu porządków, jeżeli jednak go nie ma — wytrząść je przy otwartym oknie na samym początku, bo kurz osiada przecież na ścianach, suficie itp., po trzepaniu dokładnie oczyścić jeszcze wilgotną szczotką, a w następnej fazie sprzątnięcia, przy okurzeniu sufitów i ścian — starannie okrywać, najlepiej prześcieradłami przeznaczonymi już do prania. Z dokładnie odkurzonych i odświeżonych tkanin dekoracyjnych, a również z obić meblowych itp. wywabić wszelkie plamy.

NAWET w najszcześliwszym, najzgodniejszym małżeństwie wybuchają od czasu do czasu małe kłótnie, zatargi, nieporozumienia. Często są one nieuchronne i nie do uniknięcia. Nieraz jednak my, kobiety, postępujemy nierozsądnie, niemądrze i lekkomyślnie, doprowadzając do konfliktów lub je podsycając.

Mały przykład. Mąż wyciągnął z szuflady czystą koszulę, włożył spinki do mankietów, uszytywniacze do kołnierzyka i wreszcie ubrał się. W tym momencie brzydko zaklął i w pasji zaczął do ciebie wołać: „Znowu nie mam guzika!” A ty roześmiałaś się (to bardzo źle), albo powiedziałaś, że to nic nie szkodzi, bo nie będzie widać pod krawatem (jeszcze gorzej), albo wreszcie wzięłaś igłę z nitką, by na nim przyszyć guzik (też niedobrze — możesz źle przyszyć, możesz ukłuć męża i koszula będzie miała krwawą plamę). A co powinnaś zrobić? Przede wszystkim potraktować sprawę poważnie. Powiedzieć: „Och, jak mi przykro”, poprosić uprzejmie, by zdjął koszulę i wyjął inną z szuflady. A tego samego dnia sprawdzić, czy w innych koszulach wszystkie guziki są na miejscu i nigdy nie układać w szufladzie koszul nie przygotowanych do włożenia.



— Bardzo państwa przepraszamy za spóźnienie, ale jak ta moja żona zacznie się ubierać...

Albo inna sytuacja. Jesteście zaproszeni na ósmą. I ty, oczywiście, grzebiez się i nie możesz zdążyć. Kłótnia gotowa. Wieczór zepsuty. Będzie ci to wypominał przez kilka tygodni i przy każdym następnym zaproszeniu.

Jeśli nie umiesz szybko ubrać się, umalować, uczesać, jeśli nigdy nie możesz zdążyć na czas — zczynij przygotowania o godzinę wcześniej. Lepiej dla ciebie, żebyś ty poczekała pół godziny, niż by on miał czekać 10 minut. Zapamiętaj to sobie!

Gdy mąż ma jakiś kłopot i jest zdenerwowany — pali dwa razy tyle papierosów co normalnie. Nie próbuj mu wówczas dowodzić, że papierosy są szkodliwe, że powodują raka, że po co tyle pali, że to dlatego jest taki zdenerwowany i mizerny. Wiedz, że to najmniej odpowiedni moment do takich uwag. Zdenerwujesz go jeszcze bardziej, a i tobie się dostanie.

Każda żona na swój sposób wychowuje sobie męża. Ale musi to robić mądrze, we właściwej chwili i tak dyskretnie, by on tego nie zauważył. Bo żaden mężczyzna nie lubi być wychowywany.

Kobiety nie powinny nigdy zapominać, że pogodny nastrój, zgoda, harmonia w domu zależą często od ich rozsądku, mądrości i zdolności dyplomatycznych. Wielką sztuką życia jest nieostrzeżenie pewnych drobnych, nieważnych, mimo że czasem dokuczliwych, problemów. Poważnym błędem jest czynienie z nich wielkich spraw.

Istnieje jeden niezawodny sposób: nim powiesz ostatnie słowo przed awanturą (a każda kobieta doskonale wie, kiedy się to dzieje) — policz do dziesięciu! Awantury nie będzie.

Wiele spośród powyższych myśli dotyczy w równej mierze mężczyzny. Jeśli te słowa czyta — niechże o tym pamięta!

Wytnij, zachowaj, zrób na Wielkanoc!

• PALCE LIZAĆ •

WPIERWSZY dzień Wielkanocy — tak, jak w wigilię Bożego Narodzenia do polskich tradycji należy postna kolacja — obowiązuje około godziny 13 obite śniadanie z dużą ilością zimnych mięs. Na stole powinny znaleźć się: 1) jajka na twardo, część obranych i pokrajanych w ćwiartki, część ładnie malowanych w skorupkach; 2) biała gotowana kiełbasa, szynka, ewentualnie pieczona ciętęcina; 3) jeśli kieszneń pozwala — prosię lub indyk pieczony; 4) zimny sos chrzanowy, ćwikła, ewentualnie majonez; 5) po mięsach warto podać gorący czysty barszcz czerwonony (odświeżonego smaku doda mu trochę wędliny dorzuconej do gotowania); 6) babka, sernik, mazurki (typowe ciasta wielkanocne).

SOS CHRZANOWY

Szklanek surowej 4metaały wymieszać ze szklanką utar-

tego chrzanu, łyżeczką cukru i szczyptą soli.

ĆWIKŁA

Kilka ugotowanych w skórce buraków obrać, pokrajać w cienkie plasterki, przespaciać tartym chrzanem i zalać lekkiem octem przegotowanym z wodą i solą.

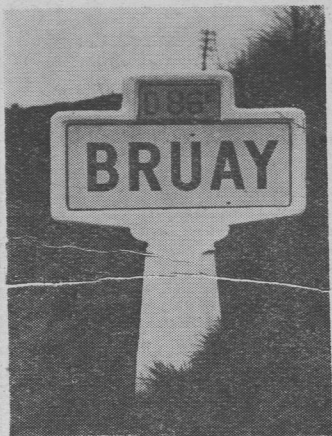
PROSIĘ W GALARECIE

Oczyszczone prosię sparzyć 3—4 razy wrzątkiem, pokrajać, zalać zimną wodą, dodać woszczyzny, korzeni, soli, ugotować do miękkości. Prosię ułożyć na półmisku, do wygotowanego smaku włożyć 4 listki rozpuszczonej w wodzie żelatyny, wyklarować go 2 białkami, gotować aż będzie zupełnie czysty, przecedzić, polać nim prosię. Pyszne!

TANIA DOSKONAŁA BĄBKA

Do 4 szklanek mąki wysypać półtorej terebki proszku do pieczenia, 2 terebki cukru waniliowego, 1 szklanke cukru, zmieszać, dodać 4 całe jajka, 2 szklanki zimnego mleka, 15 dkg rozpuszczonego letniego masła lub margaryny, bardzo starannie wyrobić. Formę wysmarować tłuszczem i wysypać bułką tartą, piec godzinę.





Udana i wzruszająca impreza w Bruay

WĘDRÓWKA PO POLSCE

Z przyjemnością wspominają Rodacy z Bruay-en-Artois tę niedzielę, kiedy zaproszono ich do sali „Palomy” na „Wędrowkę po Polsce”. Taki bowiem tytuł nosiła impreza artystyczna zorganizowana przez pp. Stanisławę Maj i Janinę Łasik.

W sali kafejki zebrali się gromadnie starsi i młodszy przedstawiciele miejscowej Polonii. Przyszło wiele ludzi starszych, którzy nie ma już w życiu zaznali dobra i zła, wiele się napracowali i teraz, na starość, mogą sobie odpocząć. Szczególnie dużo było kobiet. Dużo wdów po górnikach, które żyją dziś z rent i emerytur, pomagając w wychowywaniu wnucząt, a nawet prawnucząt.

Nim podniosła się kurtyna i artystyczny pociąg ruszył do Krakowa, Lublina, Warszawy i wielu innych miast Polski, zabrał głos przedstawiciel Konsulatu z Lille, który pozdrowił serdecznie wszystkich zebranych, mówiąc m. in., że wszyscy tu obecni przyczynili się do tego, by imię Polski w świecie znane było i cenione.

Program artystyczny przyniósł wiele wzruszeń tym wszystkim, którzy kiedyś, przed laty, w poszukiwaniu pracy musieli opuścić rodzinną ziemię i którym drogie jest wszystko co polskie. Występy dzieci z Bruay i zespołu „Kujawiak”

z Harnes zostały tak ułożone, aby to była rzeczwiście wędrowka po Polsce. A więc krakowiak i piosenka warszawska, wiersz o Szczecinie i Wrocławiu, Karolinka z górniczego Śląska... Przewodnikami tej artystycznej podróży byli — Janusz Eismont i 14-letnia Hela Rybak (laureatka I nagrody konkursu „Tygodnika Polskiego” pt. „Czy znasz Kraj?”), którzy świetnie pełnili rolę konferansjerów. Największe chyba oklaski zdobył 4-letni Benio, który recytował wiersz — „Jestem polskie dziecko”. Impreza trwała trzy godziny.

Panie: Głowczewska, Muszyńska, Grzywacka, Jedwabna i Załużna, a wraz z nimi cała przepiękna widownia, wielkimi brawami dziękowały za tę udaną, piękną imprezę. Wszyscy pragnęliby częściej oglądać polskie występy artystyczne.

W Bruay-en-Artois nie brak doświadczonych społeczników, którzy potrafią organizować dobre polskie imprezy. Trzeba im tylko pomóc, tak jak przy organizowaniu „Wędrowki po Polsce” pp. Stanisławie Majowej i Janinie Łasik pomagały Rodaczki — Janina Pypno, Stanisława Jaworska, Władysława Barchanowicz, Aniela Tkacz, Pelagia Szwarz i Aleksandra Gawrońska. Wspólnymi siłami zrobić można wiele.



Małe bohaterki „Wędrowki po Polsce”, dziewczynki z Bruay, w zbiorowej recytacji: Lilianna i Monika Frasz, Monika Nowak, Aniela Kwoka, Elżbieta Kaliszewska, Krystyna Gajek, Nadia Kubińska, Monika Janas, Teresa Pypno i Aniela Tkacz



Impreza była przygotowana z myślą o starszych, ale nie zabrakło również rodzin z dziećmi, jak np. państwo Panozkiewiczowie czy Piechoccy



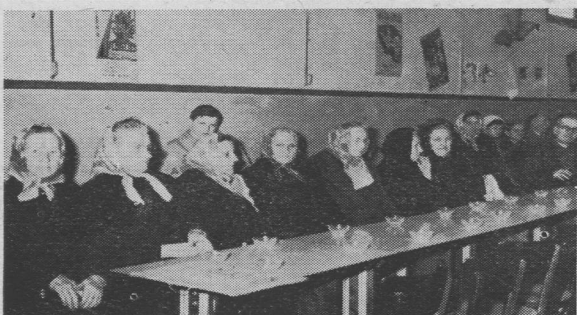
Państwo Jan i Marianna Tarkowie żałują, że w Bruay organizuje się tak mało dobrych polskich imprez. Brakuje im miejscowym Rodakom



Józefa Szarzyńska i Agnieszka Klimeczak przeżyły wiele różnych dni, dobrych i złych. Ta niedziela pozostawi na pewno miłe wspomnienia



„Tygodnik” można było kupić na miejscu od kolportera. Państwo Tomaszewiczowie postanowili być stałymi prenumeratorami naszego pisma



Boczne miejsca na sali zajęły panie: Maria Zawiła, Józefa Giszczynska, Pelagia Rygalska, Franciszka Lasik, Maria Szałowa i Józefa Kędzik



Za chwilę p. Stanisława Majowa da sygnał do odjazdu i „artystyczny pociąg” ruszy wraz z zebranymi w drogę szlakiem „Wędrowki po Polsce” do Krakowa, Lublina, Warszawy i wielu, wielu innych miast Kraju



Państwo Habrzykowie są ogólnie szanowanym i bardzo sympatycznym małżeństwem. Ich opinia o imprezie jest entuzjastyczna, są pełni uznania. Ileż bowiem wspomnień, ile wzruszeń przeżyli w ciągu krótkich, ale bogatych godzin w tej sali



„Napiszcie w „Tygodniku”, żeby było więcej takich imprez jak dzisiaj — proszą panie: Julia Lasoń, Rozalia Wojciechowska, Antonina Stasiak, Maria Michałkiewicz, Maria Galińska, Agnieszka Koczik, Stanisława Panicz, Zofia Wąclawiak, Maria Malec, Jadwiga Krzyżniak i wiele innych, zebranych w „Palomie” osób. Popieramy gorąco ich życzenie!

Turystyka lotnicza do Polski

Do Warszawy wybiera się kilkunastoosobowa grupa spośród kierownictwa AIR FRANCE w Ameryce Północnej celem dokładnego zapoznania się z urządzeniami turystycznymi w Polsce (hotele, restauracje, pensjonaty, transport wewnętrzny itp.). Kierownicy tej placówki spodziewają się, że ruch turystyki lotniczej do Polski będzie nadal wzrastał, nie tylko zresztą z oceanu, ale także z Francji.

Od dnia 1 kwietnia br. wspólnie z LOT-em Air France wprowadzi specjalne zniżki turystyczne na trasie Paryż — Warszawa — Paryż. Uczyni to podróże do Polski jeszcze bardziej atrakcyjnymi.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5)

Metro: Pont-Marie.
Telefon: ODEon 41-17.

AGENCE DE VOYAGES

GRALLA

LENS (P. de C.) — Tel. 731 i 867

Face à la Gare

Licencja 419

Przedstawiciel oficjalny „ORBISU”

Podobnie jak w latach ubiegłych organizujemy wycieczki do Polski w odwiedziny do rodzin

WYJAZDY z LILLE, PARYŻA i METZ

Zapisy i informacje:

BIURO PODRÓŻY **GRALLA LENS**, (P. de C.)
Face à la Gare, tel. 731 i 867

Oddział w PARYŻU — Cz. Kucharski, Paryż 2°
(Metro Montmartre) 38 bis,
rue Vivienne, tel. LOU 56-42

Oddział w METZ — Br. Urbański, Metz
(Moselle) 12, rue P. Perrat,
tel. 68-24-01

LYON — M. Uramek, Lyon 2
(Rhône) 1, rue Grenette,
tel. 37-18-56

TULUZA — M. Winiarski, Cransac
(Aveyron)
24, rue du Président Wilson

Wzruszający dzień Polonii Belgijskiej

Podczas inauguracji Klubu przemawiał Konsul Generalny PRL w Brukseli, p. **Zdzisław Wójcik**, oraz burmistrz Charleroi, p. **Léopold Tibbaut**. W uroczystości wzięli udział licznie zgromadzeni przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa belgijskiego oraz nasi Rodacy.

Obszerny reportaż z uroczystości opublikowała na swoich łamach miejscowa prasa, m. in. „Journal de Charleroi”. Uroczystość odbyła się w miłej atmosferze przyjaźni belgijsko-polskiej.

Pierwszą inicjatywą nowo powstałego Klubu były występy polskich i belgijskich zespołów pieśni i tańca w sali Maison du Peuple, wzięło w nich udział 110 tancerek i tancerzy oraz zespół akordeonistów. W trzygodzinnym programie goście oglądali i słuchali zespołu pieśni i tańca „Polonez” z Charleroi, zespołu „Chinels” z Fosse oraz zespołu akordeonistów i zespołu pieśni i tańca „Karolinka” z Liège.

Maison du Peuple w Gilly (Charleroi) była widowiskiem pięknej uroczystości. W lutym otwarto tutaj lokal zespołu pieśni i tańca „Polonez” oraz uroczystie zainaugurowano Klub Polsko-Belgijski. Prezesem Klubu został wybrany p. **Edward Quinet**, kierownik kulturalny Maison du Peuple.



Patrząc na scenę, Rodacy czuli się jak w Kraju

ZŁOTE GODY DWÓCH PAR MAŁŻEŃSKICH

(Od naszego korespondenta)

Jubilaci, państwo **Klonowscy**, przybyli do Francji z Nowego Miasta na Pomorzu w 1923 roku i mieszkają obecnie w La Ricamarie pod Saint-Etienne.

Pan Franciszek Klonowski, górnik z zawodu — od 1948 roku na emeryturze — mimo swych 73 lat cieszy się do-

W merostwie w Bruay-en-Artois małżonkowie **Kułak-Jurkiewicz** święcili 50 lat pożycia małżeńskiego. Pobrali się dokładnie 24 lutego 1911 r. w Eving.

Po przepracowaniu 22 lat w kopalniach niemieckich p. **Kułak** przybył do Francji, gdzie jeszcze przez 21 lat

pracował w kopalni. Gdy przeszedł na emeryturę, która nie była wystarczająca dla utrzymania licznej rodziny, p. **Kułak** podjął się pracy w charakterze przewoźnika, ładując węgiel jeszcze przez 10 lat na samochody ciężarowe transporterów.

Pracowite życie małżonkowie **Kułak** poświęcili dzieciom. Otoczeni miłością sześciorga dzieci i dwanaściorga wnucząt, pp. **Kułak-Jurkiewicz** mieszkają w swym niewielkim domku przy 24, rue de Bellevue.

W czasie przyjęcia w merostwie p. **Wéry**, pierwszy zastępca mera, w otoczeniu radnych miejskich wygłosił serdeczne przemówienie na cześć Jubilatów, następnie w imieniu miasta Bruay ofiarował im bukiet kwiatów oraz premię pieniężną.

Przyjęcie zakończono toastem szampańskim za zdrowie i pomyślność pp. **Kułak**, do którego dołącza się także „Tygodnik”.



Pełny radości był dzień państwa Klonowskich

brym zdrowiem, pogodnym usposobieniem, a nade wszystko humorem. Z chęcią opowiada o swoim życiu, przez które przewijają się wspomnienia z dwóch wojen światowych.

W pierwszej — dwukrotnie ranny, w drugiej — walczył o wolność Francji w szeregach Ruchu Oporu, za co po zwolnieniu został odznaczony przez prefekta departamentu Loary. Społecznik i gorący patriota — p. **Klonowski** był w lokalnym Komitecie Związku Polskiego długoletnim prezesem, od 1932 do 1946 roku.

Z małżonką swoją, Konstancją z domu Krucheńska, p. **Klonowski** wychował pięcioro dzieci, cztery córki i syna. Jubilaci doczekali się dziesięciorga wnuków.

Cała rodzina zgromadzona wokoło „Dziadków” wspólnie z delegatami organizacji polskich święciła uroczystość to święto. Również miejscowa prasa francuska — „Progrès de la Loire”, „La Dépêche” i „La Tribune” zamieściły artykuły oraz życzenia dla Jubilatów. Pamiętała o nich także najbliższa rodzina z Polski. Najbliższymi do serdecznych życzeń!

Zapisy na kolonie i obozy

GDZIE NASZE DZIECI SPĘDZĄ WAKACJE

Do wakacji pozostało już niewiele czasu. W tej chwili trwają gorączkowe przygotowania do tegorocznych kolonii letnich, organizowanych przez paryski Polski Czerwony Krzyż. Jak w latach ubiegłych, kolonie letnie organizowane są w pięknych zakątkach Francji: w Château de Presles (S. et M.) i w Château du Roc (Dordogne). W obu tych miejscowościach będą przebywały dzieci Polonii w wieku od 8 do 13 lat.

Ponadto, jak w latach ubiegłych, PCK organizuje w bieżącym roku wyjazd dzieci i młodzieży od 12 do 16 lat na kolonie i obozy letnie w Polsce. W zależności od wskazań lekarza, dzieci i młodzież skierowane zostaną do jednej z najbardziej atrakcyjnych miejscowości nad morzem, w górach lub w pięknej krainie jezior i lasów, na Mazurach. Program zajęć na koloniach i obozach zostanie opracowa-

ny w ten sposób, żeby dzieciom zapewnić przede wszystkim zdrowy wypoczynek, a zarazem zdrową rozrywkę. W tym celu starannie dobrane są fachowy personel pedagogiczny i lekarski, pielęgniarski itp.

Program zajęć przewiduje różne gry i zabawy, sport, poznanie ludowych tańców polskich i francuskich, oglądanie filmów itp. Oczywiście, program dostosowany zostanie odpowiednio do wieku i zainteresowań poszczególnych grup dzieci i młodzieży.

Na kolonie i obozy będą przyjmowane tylko dzieci zdrowe, które przejdą odpowiednie badania lekarskie. Zapisy na kolonie i obozy już się rozpoczęły i zgłoszenia będą jeszcze przyjmowane do 15 kwietnia br. przez PCK w Paryżu (23, rue Taitbout, Paris IX), Dom Polski w Lens (P. de C.) oraz przez nauczycieli polonijnych.



z życia

różnych

kolonii

PO 24 LATACH ROZŁĄKI BRACIA SPOTKALI SIĘ W METZU

Swiadkami wzruszającej sceny byli pasażerowie pociągu Berlin—Paryż. Na peronie dworca w Metz mieszkawiec Erze-Saint-Dizier (Meuse), **Bronisław Firosz**, lat 51, oczekiwał młodszego od siebie o 10 lat brata **Aleksandra**, którego nie widział od 24 lat. Brat przyjechał tym właśnie pociągiem z Polski. Radości i braterskim uściskom nie było końca.

I NAGRODA ZA HODOWLĘ PTAKÓW

Wielkim powodzeniem cieszyła się trwająca trzy dni w sali p. **Gogulskiego** w Pecquencourt wystawa ptaków. Patronat nad wystawą objęło miejscowe Stowarzyszenie Hodowców Ptaków „La pure race”. Ufundowaną przez „La Voix du Nord” nagrodę „d'Honneur et d'Excellence” w postaci pucharu — jury przyznało członkowi Stowarzyszenia, p. **Edwardowi Karoleczakowi**.

KRONIKA WYPADKÓW

SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uszedł z życiem **Antoni Lewandowski**, lat 43, fryzjer, zam. Cité Lemaire w Lille. Auto, które prowadził w nocy na szosie do Lille, pośliznęło się, wywróciło, po czym rozbiło się o przydrożny słup. Kierowca jest jedynie ranny.

ROWERZYSTA POD CIĘŻARÓWKĄ

Ofiarą innego, tym razem groźnego wypadku drogowego padł **Franciszek Rzeźnik**, lat 54, zam. 22, rue Cartigny. Na szosie w pobliżu Lens, przed domem komisarzatu policji, samochód ciężarowy przedsiębiorstwa „Prosim” z Vitry-sur-Seine, prowadzony przez **Maurice Coite**, lat 35, mieszkawca Annezin-lez-Béthune — potrącił Franciszka Rzeźnika

jadącego rowerem. Ciężko rannego w głowę rowerzystę transportowano do Cité Hospitalière w Lille.

ZMARŁA NAJSTARSZA RZEŹNICZKA

W Avion zmarła w wieku 88 lat powszechnie znana wdowa po **Albercie Lemańskim**, **Franciszka Olejczak**, matka ośmiorga dzieci. Przez długie lata pani Lemańska wykonywała zawód rzeźniczki.

Z przyjemnością wspominamy Gwiazdkę

Ponad 4 tysiące osób obchodzili Gwiazdkę na uroczystościach organizowanych przy współudziale Konsulatu PRL w Nancy. Uroczystości gwiazdkowe odbyły się w 12 miejscowościach:

St. Marie-aux-Chênes, Bouligny, Audincourt, Bollwiller, Uckange, St. Nicolas, Pont-à-Mousson, Girumont, Algrange, Mont-Bonvillers, Longlaville, Pienne.

W Dieuze, Moyeuve-Grande, Trieux i Cité Jeanne d'Arc odbyły się ponadto staraniem konsulatu wieczorki dla starców, a w Uckange, Nilvange i Girumont — wieczorki dla młodzieży. Prawie na wszystkich uroczystościach obecni byli przedstawiciele miejscowych władz francuskich oraz przedstawiciele prasy.

Gwiazdki były bardzo dobrze przygotowane przez miejscowe komitety gwiazdkowe. W programie uroczystości, obok części oficjalnej, widniały tańce, skecze, inscenizacje i deklamacje, które podkreślały przyjaźń francusko-polską i nawiązywały do obchodów Tysiąclecia.

Podczas uroczystości na estradach prócz dzieci z poszczególnych szkół języka polskiego — występowały ponad sto osób spośród młodzieży.

Programy tegorocznych Gwiazdek, urządzonych przy udziale Konsulatu PRL w Tuluzie, również bardzo przypadły do gustu miejscowej Polonii.

Piękne tańce ludowe, wykonywane przez młodzież w oryginalnych kostiumach regionalnych, pomysłowe inscenizacje były przyjmowane gorącymi brawami przez zgromadzoną publiczność.

Zainteresowaniu Polonii uroczystościami gwiazdkowymi dała wyraz liczna frekwencja. Największym powodzeniem cieszyła się Gwiazdka w Tuluzie, gdzie organizatorem uroczystości było Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe.

Serdecznie oklaskiwano występy miejscowych zespołów pieśni i tańca w Cagnac-les-Mines i Blaye-les-Mines (Tarn). Gwiazdki w Cransac (Aveyron), Libos-Fumel (Lot-et-Garonne), Rodez (Aveyron) cieszyły się także dużym uznaniem.

KĄCIK FILATELISTY

ZNACZEK Z TORUNIEM

W drugiej połowie marca 1961 r. wprowadzono do obiegu znaczek, uzupełniający serię „Polskie miasta historyczne”, który przedstawia fragment Torunia.

Ostatnie badania archeologiczne potwierdzają przypuszczenia, że na miejscu obecnego Torunia — gród warowny powstał już w X—XI w. W 1230 r. opodal istniejącej osady Wielki Mistrz Krzyżacki, Henryk Balk, wybudował warowny zamek. Lecz mimo burzliwych i zmiennych dziejowych kolei losów, Toruń był zawsze ostoją polskości.

Najstarszym zabytkiem budownictwa świeckiego w Toruniu jest widoczna na znaczku wieża ratuszowa, wzniesiona około 1250 r. Ratusz toruński należy do osobliwości architektury w skali europejskiej. Dalej

na znaczku widoczna jest sylwetka kościoła św. Jana, którego budowa rozpoczęła się w 1250 r. i trwała 230 lat.

Wartość znaczka 90 gr, format 31,25 × 25,5, nakład 1 mln.

KARTKI POCZTOWE

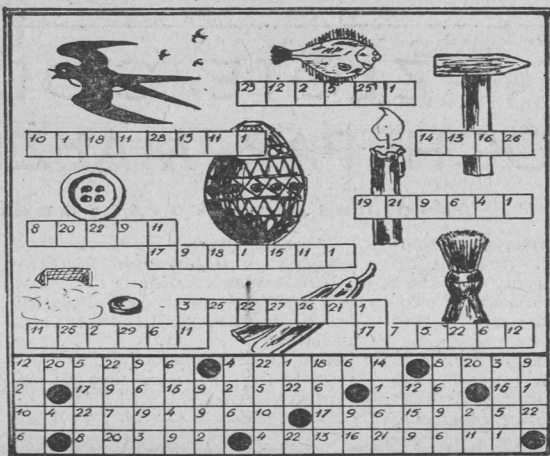
15 lutego 1961 r. weszła do obiegu seria ilustrowanych kartek pocztowych Tysiąclecia Państwa Polskiego. Na ilustracjach przedstawiono zabytkowe budowle 10 miast polskich. Są to:

ratusz miejski w Gdańsku, pomnik Bolesława Chrobrego Zburzony podczas ostatniej wojny w Gnieźnie, Sukiennice w Krakowie, zamek w Lublinie, wieża zamkowa w Olsztynie, ratusz miejski w Poznaniu, gmach rady narodowej w Szczecinie, ratusz miejski we Wrocławiu, pałac w Łazienkach w Warszawie.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

Kryptogram obrazkowy

Prosimy najpierw odgadnąć co oznaczają poszczególne rysunki i znaczenia te wpisać do poziomych kratek, które znajdują się pod każdym z rysunków. W ten sposób dowiedzie się, jakim liczbom odpowiadają poszczególne litery, i tym samym otrzymacie „klucz” do rozszyfrowania tekstu ukrytego w kwadracikach dolnego rysunku, gdzie na miejsce wpisanych liczb należy podstawić odpowiadające im litery, pamiętając, że tym samym literom odpowiadają takie same liczby. Litery w dolnym rysunku, czytane kolejno poziomymi rzędami, dadzą tekst rozwiązania. Czarne pola oznaczają koniec poszczególnych wyrazów. W rozwiązaniach należy podać znaczenia rysunków i zaszyfrowany tekst.



Rozwiązanie Arytmografu Literackiego z nr 10

Tytuły powieści: B. Prus — Placówka, St. Zeromski — Dzieje grzechu, H. Sienkiewicz — Pan Wołodyjowski, Wł. Reymont — Ziemia obiecana.

Tekst rozwiązania: Płynie Wisła, płynie po polskiej krainie, zobaczyła Kraków, pewnie go nie minie.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie rozrywek

Podajemy poniżej nazwiska osób, którym drogą losowania przypadły nagrody książkowe za trafne rozwiązanie rozrywek umysłowych w „Tygodniku Polskim” w numerach od 169 do 175 włącznie.

M. Celler z Onnaing (Nord), M. Michalak z Charleville (Ardennes), W. Kaczmarek z Sin-le-Noble (Nord), G. Rucińska z Crusnes (M. et M.), J. Lebowski z Guenange-Grande (Moselle), E. Jastrzębski z Sausheim (Ht. Rhin), T. Smolarczyk z Zwartberg

Belgia), Z. Otręba z Amneville (Moselle), K. Swierkowska z St. Laurent sur Manoire (Dordogne), B. Ryński z Mulhouse (Ht. Rhin), Z. Kupczak z Verdun (Meuse), J. Wawrzyniak z Roubaix (Nord), M. Górecka z Pecquencourt (Nord), W. Owczarek z Spiycheren Brême d'Or (Moselle), L. Słojewski z Carvin (P. de C.), St. Kosior z Mazingarbe (P. de C.), J. Paško z Viry Chatillon (S. et O.), B. Mul z Paryża XI.

Książki zostaną wysłane pocztą.

UWAGA — grypa!

STARY, choć jak dotąd ciągle aktualny dowcip głosi, że katar leczony trwa tydzień, a nie leczony 7 dni. Podobnie jest i z grypą. Choć wszyscy ją znamy i przechodzimy co jakiś czas, to jednak do tej pory medycyna nie znalazła na nią radykalnego środka.

Grypa i katar łączą się z sobą często w nierozdzielny parę. Oba te schorzenia wywołują maleńkie wirusy, które atakują wspólnie organizm, tyle tylko, iż jedne grupują się w nosie, drugie zaś wolą zagospodarować się na całej powierzchni dróg oddechowych. Badający przebieg, a przede wszystkim przyczynę grypy uczeni stwierdzili, że schorzenia wywołają mogą trzy typy wirusów A, B i C. Człowiek, który zakaził się i przebył już chorobę, przeważnie nabiera odporności na 1—2 lata, ale tylko wobec tego wirusa, którym się zakaził. Kto przeszedł grypę wywołaną wirusem A, może się stosunkowo szybko rozchorować na grypę wywołaną wirusem B czy C. Tak więc w okresie sprzyjającym grypie, nawet gdy się ją już niedawno przebyło, lepiej czuwać nad swoim zdrowiem i uważać, gdyż choć samo schorzenie nie grozi niebezpieczeństwem, to jednak osłabiony chorobą organizm łatwo ulega może wszelkiego rodzaju infekcjom.

W naszej podręcznej domowej apteczce nie powinno zabraknąć dwu podstawowych lekarstw — witaminy C i, łatwych do nabycia we wszystkich aptekach, środków przeciwigrypowych. W tym czasie zwrócić również musimy szczególną uwagę na ubranie nasze i dzieci. Nic tak nie sprzyja zaziębieniu i grypie jak zbyt ciepły, ciężki i nieprzewiewny strój. W grubym płaszczu i trzech swetrach łatwo o szybkie spocenie się i równie szybkie zziębnięcie. Podobnie jest z nadmiernie przegrzanym mieszkaniem. Otwierajmy okna jak najszerzej. Jeden stopień ciepła mniej sprzyja tylko zahartowaniu, o dwa zaś dużo — chorobie.

Gdy jednak wszelkie środki zapobiegawcze zawiodą i wirusy grypy wtargną do naszego organizmu, nawet z niewiele podwyższoną temperaturą nie powinno się chodzić i zarazić innych, ale najlepiej kłaść się szybko do łóżka i rozpocząć kurację.

Najbardziej znane środki farmaceutyczne stosowane w czasie grypy to środki przeciwgorączkowe i napotne, jak aspiryna, piramidon czy chinina. Lepiej jednak nie stosować ich samej a w porozumieniu z lekarzem, gdyż tylko dokładna znajomość całego organizmu (np. zbyt silna dawka może osłabić już chore serce) zapewnią dobór właściwego lekarstwa.

Dobrze jest również wypijać stosunkowo duże ilości płynów. Zaleca się pojenie chorego odwarem lipowego kwiatu, suszonych malin, herbatą lub ciepłą wodą z dużą ilością soku z cytryny, wszelkiego rodzaju sokami owo-

cowymi. Te ostatnie, a szczególnie cytryna, potrzebne są ze względu na stałe uzupełnianie zużywanej w silniejszym stopniu w czasie choroby witaminy C.

Duże znaczenie ma również właściwe powietrze w pokoju chorego. Powinno być ono stale wilgotne, aby zbytnio nie przesuszać zainfekowanych dróg oddechowych. Stałe nawilżanie powietrza jest specjalnie ważne w mieszkaniach z centralnym ogrzewaniem. Do wody, którą odparowujemy, dobrze jest dodać jakieś olejki eteryczne, np. olejek eukaliptusowy.

Po tak przeprowadzonej kuracji grypa mija szybko i bez śladu. Pamiętajmy jednak, aby przy lekkim nawet przebiegu choroby nie lekceważyć jej zupełnie. Komplikacje pogrypowe przyniesie mogą długie i niebezpieczne schorzenia. Pamiętajmy więc, że nawet lekka grypa jest jednak chorobą i to chorobą zakaźną, która w mniejszym czy większym stopniu, ale zawsze osłabia organizm.

M. OLBRYCHT



PAN GROLEWSKI, Villers-Cotteret (Aisne), PANI BOBIŃSKA, Guignon (L. et L.), PAN M. JAN, Sallaumines (P. de C.).

W sprawie realności posiadanych w Polsce.

Radzimy ustanowić pełnomocnika w Polsce upoważnionego do zarządu i administracji lub ewentualnie do sprzedaży znajdującego się w Polsce gospodarstwa. Pełnomocnictwo należy sporządzić w obecności notariusza, a podpis jego zalegalizować we właściwym Konsulacie PRL we Francji.

W szczególności pragniemy zaznaczyć w odpowiedzi na pytanie Pani Bobińskiej, że sprzedaż nieruchomości Państwu Polskiemu jest praktycznie niemożliwa, gdyż Państwo nie skupuje gruntów, lecz je wywłaszcza za odszkodowaniem (dla celów użyteczności publicznej).

ZAGADKA FOTOGRAFICZNA

Oczywiście, poznaliście, drodzy Czytelnicy — to Basia Kwiatkowska. Ale wbrew pozorom, dwie fotografie nie są jednakowe. Różnice dostrzeże jednak tylko bystre, uważne oko. Przyjrzyjcie się dobrze, kto z Was okaże się najbardziej sprostregawczy? Czytelnicy, którzy wymienia 9 różnic

między fotografiami i nadesła prawidłowe rozwiązanie zagadki fotograficznej pod adresem redakcji „Tygodnika Polskiego”, 23 rue Taitbout, Paris IX — za 2 tygodnie od daty bieżącego numeru wezmą udział w losowaniu cennych nagród książkowych.



Une des plus complètes du monde...

LA BIBLIOTHEQUE MEDICALE DE VARSOVIE

Cette bibliothèque existe depuis 13 ans à peine. Elle est née dans une capitale détruite, au milieu des ruines. Mais aujourd'hui elle compte plus de 500.000 volumes et plus de 6.000 médecins polonais (sur 36.000) sont inscrits sur ses fiches comme lecteurs assidus.

Ils peuvent consulter ici non seulement les volumes qui les intéressent mais aussi une des 2.000 revues spécialisées qui parviennent de tous les côtés du monde.

Plaçons ici une parenthèse. Le prof. Konopka, directeur de la Bibliothèque note soigneusement les articles concernant la médecine polonaise, paraissant dans ces publications. Déjà plusieurs milliers de références figurent dans son catalogue. Nombre de fois c'est un article d'un spécialiste polonais qui commence le numéro d'une des publications étrangères.

Le prof. Konopka, infatigable, a transformé les couloirs et les recoins de la Bibliothèque en véritable Musée de la Médecine. Dans des vitrines on retrouve les instruments des chirurgiens d'il y a quelques centaines d'années, des vieilles ordonnances, des litographies, des tableaux.

Un seul point noir au tableau. La Bibliothèque, fort bien agencée, moderne — se trouve déjà à l'étroit. Et pourtant il lui faudra attendre au moins 5 ans avant de disposer de nouveaux locaux.

KALISZ DEVELOPPE SON INDUSTRIE

Kalisz, l'antique Calisia, devient de plus en plus une ville industrielle. Dans le plan de 5 ans 1 milliard de zlotys seront investis ici. Cette année déjà 456 millions serviront au développement et à la modernisation des entreprises existantes (textile, confection et matériaux de construction).

PLAN „B” POUR LA CAPITALE

„B” veut dire baraquement. A Varsovie, reconstruite mais encore blessée, 8.528 personnes habitent encore dans 258 baraquements en bois.

Un plan „B” a donc été établi qui, en 3 étapes successives, permettra le relogement des locataires. Environ 2000 appartements sont nécessaires pour que le problème soit résolu.

Cette année, première du plan „B”, environ 200 appartements seront construits à cet effet. L'année prochaine le mouvement s'accélérera.

SAISON CHARGÉE POUR LES HOMMES - GRENOUILLES

Les hommes-grenouilles de simples sportifs deviendront... employés d'état. L'industrie métallurgique a en effet décidé d'utiliser leurs services pour la recherche de „matières premières”.

Lors des sanglantes batailles livrées en 1944-45 par les armées hitlériennes en retraite nombre



LE TELEFERIQUE DU KASPROWY WIERCH FETE SES 25 ANS

En 1936 la TV était dans les langes, les avions n'avaient que des hélices. Et c'est en février 1936 qu'a été inauguré le téléferique reliant Zakopane (plus exactement Kuźnice) au sommet du Kasprowy Wierch (1988 m).

25 ans ont passé — la TV règne, l'avion à hélice est un anachronisme en voie de disparition, mais le téléferique

du „Kasprowy” est toujours gaillard.

Pendant ces 25 ans ses wagnons ont transportés 7,5 millions de passagers, 20.000 t. de marchandises et fait 55 fois le tour de la Terre. Primitivement prévu pour transporter environ 300 amateurs par jour — il a dépassé 5 fois ces prévisions. 46 personnes veillent au bon fonctionnement et à la sécurité du trafic. Aucun accident n'a jamais eu lieu, mais 4 employés sont morts (avalanches, chutes etc.) au poste lors des travaux de conservation.

Cette année le téléferique fait un peu peau neuve. Nouveaux wagnons (35 passagers au lieu de 30), vitesse d'ascension plus grande, automatisation etc. Les championnats internationaux (FIS) qui auront lieu à Zakopane en 1962 y sont sûrement pour quelque chose.



Joyeux accueil du printemps...

de chars d'assaut, voitures blindées, canons, avions etc. finirent leur carrière au fond des nombreux lacs du nord de la Pologne, principalement dans les voïvodies de Białystok, Olsztyn, Gdańsk, Koszalin, Szczecin et Zielona Góra.

Après un appel lancé par radio, de nombreuses informations sont parvenues. Ainsi au fond du lac Gołdap, dans la région de Białystok repose une quinzaine de chars lourds. En hiver 1944 la glace se brisa sous leur poids.

Les équipes composées des hommes-grenouilles seront mieux entraînées seront munies de l'appareillage le plus perfectionné.

Et, si le temps le permet, le travail commencera dès le mois de mai.

MACHINES OUTILS DE PORĘBA POUR „CHAUSSON” ET „FIAT”

L'usine de Poręba, près de Zawiercie dans le bassin de Dombrowa produit 18 types de machines outils. Avec succès — semble-t-il — puisque „Chausson” et „Fiat” viennent de commander à Poręba des fraiseuses-raboteuses.

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Les fondations d'un théâtre du XIII siècle ont été découvertes à Szczecin. Les chroniqueurs notent que sa construction fut commencée en 1247 par auguste autorisation du prince Barnim I.

▲ 12 grues portuaires de production hollandaise compléteront l'équipement de Szczecin. 6 ont déjà quitté Haarlem pour la Pologne.

▲ La mine „Wieczorek” en Haute Silésie aura bientôt son propre musée, qui retracera l'histoire des luttes ouvrières.

▲ Depuis le début de l'année 17 nouvelles coopératives agricoles ont été fondées par les paysans de la voïvodie de Poznań.

▲ Un groupe de jeunes tunisiens est arrivé à Łódź pour un stage de 5 mois dans l'industrie textile.

UWAGA!

UWAGA!

WSYPY I DAMAS Z IMPORTU PIERZE I PUCH

konfekcja: damska, męska i dziecienna, płaszcze nieprzemakalne — tergalowe i nylonowe, gwarantowaną 100%, wełnę wysyłam na całą Francję a do bliskich okolic dostarczam osobiście.

Za towary dostarczone lub wysłane gwarantuję, jakoś pierwszego gatunku.

Proszę pisać z pełnym zaufaniem:

BIAŁOSIEWICZ WŁADYSŁAW
87, rue de Lens, Lille (Nord)

„Każdy Gazda do swego Gniazda!”

Caravelle
Jet CONTINENTAL



**PARYŻ
WARSZAWA**
VIA BRUKSELA



PARIS: 19, RUE DE LA PAIX

LILLE: 19, RUE BUISSES

LUKSEMBURG: 3, PLACE DE PARIS

SABENA

W POLSCE JUŻ MYŚLI SIĘ O TOKIO

Na łamach francuskiej prasy sportowej w okresie przed i po Igrzyskach w Rzymie można było znaleźć wiele krytycznych artykułów na temat pracy Francuskiego Komitetu Olimpijskiego. Często w publikacjach tych francuskim działaczom stawiano za wzór działalność i osiągnięcia narodowych komitetów olimpijskich we Włoszech i w Polsce.



TRUDNO powiedzieć, o ile słuszne były zarzuty pod adresem Francuskiego Komitetu Olimpijskiego. Możemy natomiast dać ocenę pracy Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który w Paryżu stawiano za wzór dobrej roboty.

O rzeczywiście godnych pochwały rezultatach pracy PKOl mówią przede wszystkim wyniki uzyskane przez biało-czerwonych na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Squaw Valley i Rzymie w 1960 r. w porównaniu do tych, które osiągnięto w Cortina d'Ampezzo i Melbourne w 1956 r.

Warto może tu przypomnieć jak wygląda w liczbach postęp zanotowany na przestrzeni 4 lat.

			pkt.	lok.
1956 VII Igrzyska Zimowe			6	13
1960 VIII			16	11
1956 XVI	"	Letnie	71,3	13
1960 XVII	"	"	148,5	6

Przypominamy te liczby dziś, w pół roku po zakończeniu zawodów olimpijskich, nieprzypadkowo. Okazją jest doroczne walne zebranie Polskiego Komitetu Olimpijskiego, dokonywające oceny okresu minionego i zatwierdzające równocześnie plany na przyszłość. Otóż zaplanowano, że prace PKOl, wycelowane na najlepsze przygotowanie ekip z Białym Orłem na Innsbruck (Zimowe Igrzyska) i Tokio (Letnie Igrzyska), składać się będą z dwóch etapów.

W pierwszym dwuleciu 1961—62 główna uwaga skierowana zostanie na młodzież po to, aby w latach 1963—64 szczególną opieką otoczyć wybijających się zawodników, bezpośrednich kandydatów do reprezentacji.

Praca z młodzieżą ujęta jest nadal przede wszystkim w tradycyjną akcję zdobywania tzw. kólek olimpijskich.

Akcja ta cieszy się powodzeniem. Pierwsze kółko w poprzednim cyklu zdobyło 2375 zawodników, a w obecnym 6830. Drugie kółko odpowiednio przedtem zdobyło 942 zawodników w 10 dyscyplinach, teraz 4124 — w 24 dyscyplinach. Postęp jest widoczny.

Na tej akcji działalność PKOl nie wyczerpuje się. Komitet pragnie zabezpieczyć kandydatom na następnych olimpijczyków odpowiedni sprzęt i urządzenia do treningu, szkolić będzie trenerów, zorganizuje opiekę lekarską oraz zapewni starty kontrolne w najsilniejszej międzynarodowej konkurencji.

Wszystko to razem wymaga ogromnego wysiłku organizacyjnego i dużych nakładów finansowych. Wyprawa do Innsbrucku w Austrii jest oczywiście stosunkowo b. tania, ale za to koszty podróży do stolicy Japonii, Tokio, sięgają ogromnych kwot. Na wysłanie tam 200 osobowej ekipy trzeba będzie aż 300 tys. dolarów.

E. S.



NOWINKI

Polska ekipa bokserska, która startować będzie w Belgradzie na mistrzostwach Europy, już została zaproszona przez gospodarzy na rozegranie spotkania z reprezentacją Bośni. Mecz odbędzie się po mistrzostwach, w Sarajewie.

Henryk Kukier, były mistrz Europy w wadze muszej, jest obecnie trenerem klubu Avia w Świdniku (Dolny Śląsk). Poza tym prowadzi on szkółkę bokserską dla młodzieży.

Przed paru tygodniami pisaliśmy na tym miejscu, że brązowy medalista z Rzymu, bokser Kasprzyk, został aresztowany za pobicie przechodnia i że prawdopodobnie fakt ten zakończy jego karierę bokserską. Okazało się jednak w toku dochodzeń, że Kasprzyk został sprowokowany, w związku z czym prokurator umorzył śledztwo. Kasprzyk wziął już udział w zawodach ligowych, odnosząc zwycięstwo.

**B
O
K
S
E
R
S
K
I
E**

Po raz czternasty WYŚCIG POKOJU

Reprezentacja polskich kolarzy na Wyścig Pokoju będzie wybrana spośród dziesięciu zawodników, którzy przejdą szereg trudnych prób. A oto one: wyścig na dystansie 140 km, wyścig okrężny na dystansie 80 km, wyścig okrężny na dystansie 140 km, wyścig okrężny na dystansie 30 km na czas i 120 km ze wspólnego startu.

Przy wyborze będą oczywiście również brane pod uwagę wyniki z ubiegłego sezonu — przede wszystkim w wyścigach wieloetapowych. Do Wyścigu Pokoju zgłosiło już akces szereg ekip europejskich — m. in. Belgii, Anglii, Szwecji, Danii i in.

Stało się już tradycją, że w czasie trwania Wyścigu Pokoju odbywa się w Warsza-

wie tak zwany Mały Wyścig Pokoju, przeznaczony dla młodzieży nie zrzeszonej w klubach sportowych. Również i w tym roku młodzi kandydaci na asów kolarstwa będą się popisywać swoimi umiejętnościami sportowymi. (L)



POLACY W CROSSIE „HUMANITE”

Na doroczny Cross „Humanité” do Paryża przyjedzie z Polski 6 zawodników i 5 zawodniczek ze zrzeszeń i klubów, podlegających Centralnej Radzie Związków Zawodowych. Większość z nich przygotowywała się w Zakopanem. Wśród nich byli tacy jak Zimny i Żbikowska, którzy już po kilka razy startowali w tym biegu. Treningi prowadził Mańkowski, również były uczestnik Crossu.

Jak już wiadomo, w biegu tym startować będzie silna koalicja zawodników radzieckich z Bołotnikowem na czele, z którymi Polacy zawsze toczyli w paryskim lasku zaciętą walkę.

W tym roku po raz pierwszy wystąpią zawodnicy zrzeszeni we francuskiej i belgijskiej federacji lekkoatletycznej. Niestety, na starcie nie staną reprezentacyjni biegacze Francji i Belgii, ponieważ tydzień przed tym uczestniczą w „Crossie Narodów”.

Trasa tegorocznego biegu jest zredukowana o jedno okrążenie. Zostaną więc cztery okrążenia o łącznej dłu-

gości 8.140 m. Decyzję tę zawodnicy przyjęli z radością, bo na początek sezonu był to, jak na bieg przełajowy, dystans za długi. Dystans dla kobiet wynosi 2.540 m i na ogół również uważany jest za zbyt długi.

Sidło— Macquet

Janusz Sidło weźmie udział w międzynarodowym mityngu lekkoatletycznym, który organizuje klub lekkoatletyczny Boulogne Billancourt. Zawody mają się odbyć 7 maja, a w czasie ich trwania dojdzie prawdopodobnie do spotkania między Sidłą a Michel Macquet. (L)

PACZKI DO POLSKI

— zagraniczne i krajowe (wolne od cła)
— wszelkie lekarstwa zagraniczne

PACZKI DO ZWIĄZKU RADZIECKIEGO
(Odbiorcy nie ponoszą żadnych opłat. Cło i inne koszty płatne u nas)

WYJAZDY DO KRAJU

PRZYJAZDY KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ z POLSKI

— formalności i przekazy za bilety do Francji

Złatwi Ci najpewniej i na odpowiedzialność firmy biuro

ORANIA

16 rue Vezelay, Paris VIII.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

Le Gérant:
M. Baraszkiwicz

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne Łączności
Varsovie, ul. Ludna 4

ABY KAŻDY WIEDZIAŁ

Jeszcze o „Mein Kampf”

W Paryżu w 1960 r. młoda dziewczyna Elsa z Niemiec zachodnich, 19-letnia studentka Sorbony, powiedziała do nas: „Nie wierzę w okrucieństwa ostatniej wojny. To wymysł. To wasza propaganda, Polacy!” Poleciliśmy jej wówczas kilka wycieczek do muzeów przy dawnych obozach koncentracyjnych, wskazaliśmy na odpowiednie wydawnictwa wojskowe. Rozmowa była dla niej przygnębiającym przeżyciem. Jak do tego doszło, że ora nic nie wie? Może kłamie? Nie, nie kłamie. Ona nie wie.

Rok 1960 — piętnaście lat od zakończenia drugiej wojny światowej. W roku 1933 było również piętnaście lat po zakończeniu pierwszej wojny. Młodzież szkolna 1933 r. znała już wojnę tylko z podręczników. Podobnie dla chłopców i dziewcząt dzisiejszych hitlerizm zaczął się stawać suchym tematem lekcji historii.

Protest zaś przeciwko hitleryzmowi i wszelkim próbom jego odrodzenia rodzi się tylko ze stosunku uczuciowego do przeszłości: w wyobraźni ludzkiej musi żyć obraz pełny, obraz czasów minionych. Erwin Leiser postanowił go dać młodzieży całego świata.

Z kronikalnych taśm filmowych, pochodzących z archiwów angielskich, amerykańskich, francuskich, niemieckich, polskich i rosyjskich — zmontował film dokumentalny pt. „Mein Kampf”. Wybór taśm, montaż i komentarz — są jego wyłączną pracą.

Kim jest Erwin Leiser? Jest dziennikarzem urodzonym w Niemczech, wychowanym w Szwecji, autorem scenariuszy filmowych, autorem szwedzkiej wersji komentarza do francuskiego filmu Alaina Resnaisa „Noc i mgła”.

„Chciałem, aby w moim filmie „Mein Kampf” — twierdzi on — mówiły fakty, a więc jak to było w czasie II wojny światowej i jak do tego wszystkiego doszło. Uważam, że jest bardzo ważne, iż film został zrealizowany w Szwecji, w państwie neutralnym. To może mieć znaczenie dla widzów przyszłości: fakty są podane bez zaciętrzewienia. Fakty mówią same za siebie. Nie znaczy to, że mój film pozbawiony jest koncepcji ogólnej. W ciągu trzech miesięcy przejrzałem 200 tys. metrów taśmy filmowej ze wszystkich archiwów wojennych. Filmy przeważnie montowane były dotychczas w sposób przypadkowy, dobór materiałów był nie dość przemyślany. Cel mojego filmu da się ująć w jednym zdaniu z komentarza: „Aby każdemu człowiekowi pozwolić żyć jak człowiekowi” — aby zdarzenia z czasów przeszłych stały się nauką, wskazaniem co robić, aby nie powróciły nigdy więcej”.

Z 200 tys. metrów taśmy Erwin Leiser wybrał 3 tysiące — wśród nich kroniki filmowe z archiwum berlińskiego, realizowane przez Niemców w czasie wojny w Polsce: instruktażowy film dla policji nakręcony w czasie oblawy, sceny z ghetta warszawskiego, walki.

„Mein Kampf” już od pierwszych projekcji wzbudził ogromne zainteresowanie w wielu krajach, również w obu państwach niemieckich.

Wierzmy, że Elsa zobaczy kiedyś „Mein Kampf”. Przypomni sobie naszą rozmowę, zrozumie wiele nowych dla niej problemów. A potem tak jak my będzie czekała niecierpliwie na nowy zapowiedziany film Leisera — o ruchu oporu przeciw hitleryzmowi.



NA PODBÓJ ŚWIATA



POŻOGA...



... I MORD



KONIEC
PANOWANIA



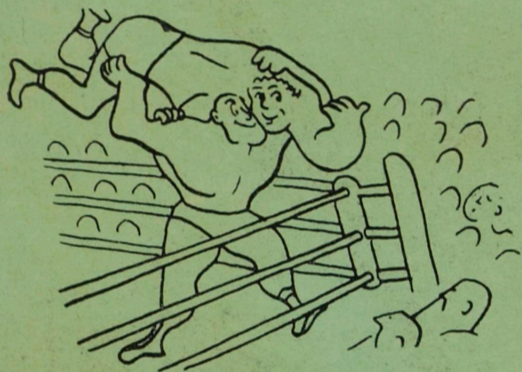
W rodzinie ciężarowca



Ewolucja bez wyjścia



Zawodnicy



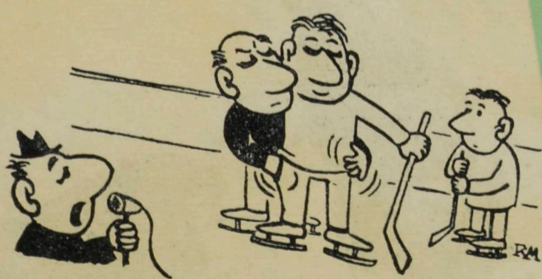
— Rzuć mnie na lewo, do drugiego rzędu, obok tej blondynki!



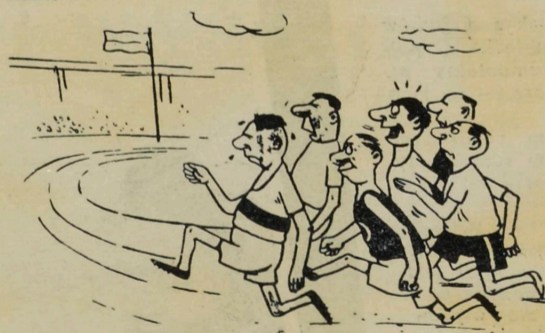
Na przeszkodzie



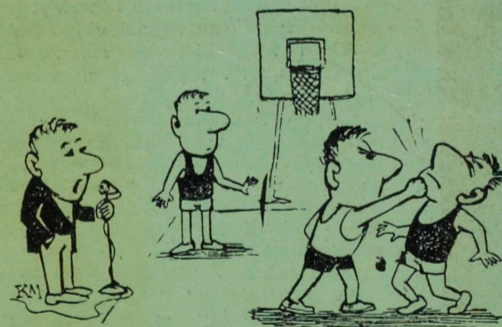
— Któż nam udowodni, że nie chcieliśmy skakać?!



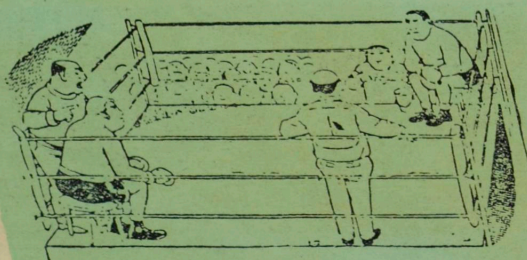
...,W tej trudnej sytuacji podbramkowej krążek znajduje się u naszego zawodnika..."



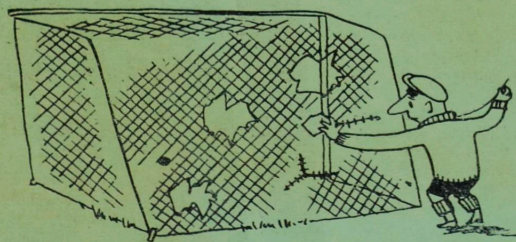
— Chłopcy, biegnijmy razem do końca, bo zgubiłem spodenki!



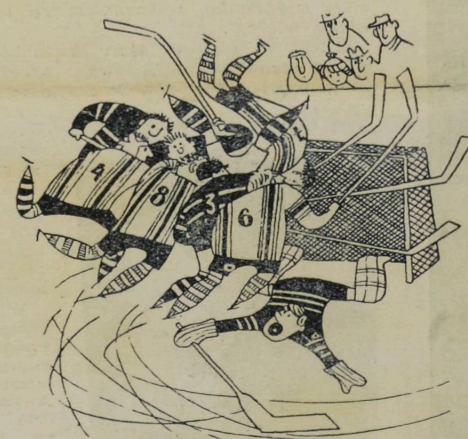
Zawodnik strzelił osobistego...



— Bij go mocno, pamiętaj, co ci powtarzam: widziałem go wczoraj z twoją żoną. Ta runda zapewni nam wygraną.



5 : 0



— Szkoda wysiłku, chłopcy, połknąłem krążek.